Nr. 16. Lwów, dnia 18. kwietnia 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członkow Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA". Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Brak robotnika*).

Sprawa braku rąk roboczych zajmuje coraz więcej gospodarzy wszelkich kategorji. Klęski zeszłoroczne nauczyły nas więcej, niż najmądrzejsze rozprawy ekonomistów. Wielka wprawdzie szkoda, że rozprawy te nie znajdują u ogółu naszych rolników posłuchu zawczasu, zanim klęska jeszcze przyjdzie, ale niech bodaj spełniają ich argumenty rolę dowodu, że sprawa ta była przewidziana, że się nią ludzie o dalekowidzącym umyśle zajmowali i już czynili wskazania zapobiegawcze. Sądzę, że to uwypukli jeszcze dobitniej potrzebę szybkiego działania.

Rolnicze sprawy dają szerokie pole akcji zapobiegawczej. Zanim bowiem zaistnieje stan, którego się obawia działający, ma on w ręku możność wstrzymywania lub zwiększania przyczyn i bodźców dla siebie korzystnych lub szkodliwych. Natomiast, gdy przyjdzie działać w czasie, kiedy niepożądany stan już się rozwinął, mamy znacznie mniejsze widoki na opanowanie jego skutków.

Dzieje się to tak, jak w przyrodzie z chorobą lub wylewem rzek.

Łatwiej do wybuchu choroby nie dopuścić, niż ją leczyć. Tak samo nieporównanie łatwiej naznaczyć rzece w czasie spokoju bieg dla nas korzystny, niż tamować rozhukane fale podczas wylewu, niszczącego pracę ludzką.

Sprawa naszego wychodźtwa zarobkowego przybrała rozmiary tak ogromnej klęski, że dziś stoimy wobec niej, jak wobec rozhukanych fal, których wstrzymać już nie możemy żadną miarą. Idzie o to, by przynajmniej ocalić niektóre kawałki ziemi, skoro budowa tam ochronnych jest niemożliwa.

Niezwykła obfitość rąk roboczych, jako wykładnik ogromnej siły rozrodczej naszego ludu, wyszła nam na złe, zamiast przynieść poprostu błogosławione skutki. Przyszła emigracja zarobkowa, a w kraju brak robotnika i wysokie ceny ziemi.

Niezdolne do przystosowania się do nowych, trudniejszych warunków gospodarstwa wielkie i średnie w zach. Galicji padły ofiarą parcelacji. Ten olbrzymi strumień zarobionego grosza, który mógł Galicji dać kilkaset miljonów czynnego kapitału, zwrócił się przeciw nam, gdyż zniszczył kilkaset ognisk naszej kultury. Na drugim brzegu Sanu kilkaset dworów przeszło w obce ręce, zadając nam ciężki cios.

Proces ten wcale nie zanika, jeno się wzmaga. Przechodzą raz wraz nowe szmaty naszej ziemi czy to na

*) *Paląca sprawa braku robotnika rolnego powoduje zainteresowanych do szukania różnych sposobów jej rozwiązania. Pisma rolnicze — nie tylko nasze — przepełnione są artykułami i propozycjami, które pośrednio lub bezpośrednio tej sprawy dotykają. Artykuł Pana Benedykta Wygody doradza wkroczenia na drogę już gdzieindziej (w Niemczech) próbowaną.*

W Nr. 15 „Rolnika" zamieściliśmy notatkę o specjalnej ankiecie, podjętej przez Niemieckie Towarzystwo Rolnicze, które w ten sposób pragnęło zebrać odnośny materjał i oświetlić pro i contra akcji osiedlania robotników wiejskich. Wielką zasługą autora jest poruszenie sprawy w sposób odpowiedni dla miejscowych warunków, oraz podanie kosztów i wkładów, jakie pociągnęłoby za sobą osiedlanie robotników rolnych.

Jest rzeczą ludzi znających miejscowe stosunki poszczególnych okolic kraju obliczyć, o ile takie rozwiązanie sprawy jest dogodniejsze, ekonomiczniejsze i bardziej celowe od prostego podniesienia stopy płacy roboczej.

Co zaś do przyczyn parcelacji i przechodzenia majątków w obce ręce, to poza wskazanymi przez autora istnieją inne o wiele może mocniejsze, a przedewszystkim niedostateczność środków obrotowych w naszych gospodarstwach, która nie pozwala na ich szybkie, a w dzisiejszych warunkach konieczne przekształcenie w kierunku intenzywnie nakładowym.

A tylko intenzywne gospodarstwa mogą opłacać drogiego robotnika. ***Redakcja***

Zwracamy uwagę na oświadczenie Administracji (str. 312).

własność czy w formie dzierżawy w ręce obce, mające zgoła inne cele, niż my.

Objaw to smutny, mogący świadczyć o zatracie śród naszych sfer ziemiańskich sił żywotnych i energji do walki o byt. Ustępujemy nie jakiejś silniejszej kulturze, nie pokonani w walce ekonomicznej lub politycznej, jeno uchodzimy przed życiowym sprytem, ustępujemy z obawy przed walką, którą z góry za przegraną uznajemy, nie chcąc się nawet rozglądnąć w widokach jej wyniku, nie wyciągnąwszy nawet ręki po broń.

Przechodzą obok nas momenty korzystne, mijają chwile dogodne i zdarzenia, które należy wyzyskać, by zachwycić trochę ziemi pod stopy i nie dać się usuwać z odwiecznych siedzib i władzy.

W ostatnich czasach zaszły znów dwa momenty, które możemy wykorzystać, by wzmocnić w gospodarstwach siły robocze i oprzeć je na trwalszych stosunkach.

Pierwszym z nich jest przejście w St Zj. Am. Pn. *billu* o niedopuszczaniu na ląd amerykański analfabetów, drugim znaczne utrudnianie naszym robotnikom w Prusach objęcia pracy zarobkowej.

Względy otaczają obecnie tylko robotnika wschodnio-galicyjskiego.

Wobec tego przewidywać można znaczne obniżenie emigracji osiedleńczej i zarobkowej u naszego robotnika z zach. Galicji, a równoczesne wzmożenie się tego ruchu w Galicji wsch.

Część robotnika z zach. Gal. znajdzie umieszczenie w Danji, Szwecji i Francji, jednak wiemy, że prądy nowe tworzą się powoli. Moglibyśmy zatym znaczną ilość robotnika zach. Gal. ulokować w gospodarstwach wsch. Gal.

Chłopa naszego pędzi za morze i za granicę chęć posiadania ziemi.

Poza ziemią nie zna on żadnej innej wartości. Przepłaca ją niesłychanie, byle jej mieć choć kawałek, nie zdając sobie sprawy z jej nierentowności. Liczba gospodarstw karłowych 0·5—2·0 ha wcale się nie zmniejsza. Widzimy zatym, że olbrzymia suma zarobków naszej ludności nie zaważyła dodatnio na ustosunkowaniu gospodarstw w kraju.

Aby stan ten zmienić, trzeba wykorzystać ową psychologję chłopa i zatrzymać go na roli w kraju.

W jaki sposób?

Dać mu we władanie kawałek ziemi.

Wyobrażam sobie tę sprawę tak:

Przeciętny folwark 500-morgowy potrzebuje stałych 12 fornali i 4 ludzi do bydła. Razem 16 mężczyzn. Pozatym do roboty folwarcznej potrzebuje stale około 30 robotników donajętych.

Trzebaby więc osadzić na ziemi folwarcznej 16 rodzin stałej służby, których ojcowie służyliby jako fornale, zaś rodzina pracowałaby jako robotnicy najemni.

Na utrzymanie rodziny z 5 osób, przy stałym dorobku na folwarku, potrzeba 4—6 morgów pola.

Wydzielićby zatym należało 64 morgów pola i pobudować 4 czworaki, o 4 izbach każdy, tudzież 4 stajnie na pomieszczenie bydła i trzody chlewnej.

Dotację za pracę fornala liczę po 1 kor. 20 h. dziennie czyli 438 kor. rocznie.

Składałby się na tę kwotę:

1. Czynsz za 4 m. pola à 45 kor. . . .	180	kor.
2. Czynsz za pastwisko 2 sztuk bydła . .	50	„
3. Czynsz za mieszkanie	92	„
4. Opał, 15 q węgla i 2 m³ drzewa . . .	63	„
5. W gotówce	40	„
Razem . .	425	kor.

tudzież 4 stajnie na pomieszczenie bydła i trzody chlewnej.

Robocizna najemna byłaby taka:

Żona lub córka fornala ma doić stale 6—8 krów za 72 kor.

Płaca robocizny dziennej:

	wiosna	lato	jesień	zima
parobka	1·—	1·20	1·—	0·80
dziewki	0·80	1·—	0·80	0·70

STANISŁAW ŚNIESZKO

O użyteczności gospodarstw rybnych.

(Wyjątek z odczytu, wygłoszonego na Walnym Zgromadzeniu żółkiewskiego Oddziału c. k. Towarzystwa Gospodarskiego).

Jak z pomiędzy zwierząt na lądzie żyjących nie wszystkie dają się nam z korzyścią hodować, tak też między rybami tylko niektóre gatunki ryb przez nas z korzyścią hodowane być mogą, a tymi są:

Karp, lin, szczupak i pstrąg.

Przedewszystkim karp stał się już dzisiaj prawie zwierzęciem domowym i można go bardzo trafnie porównać z naszym najpożyteczniejszym zwierzęciem domowym, z naszą nieocenioną świnką. I prawdziwie, czym jest dziś świnia w naszym gospodarstwie rolnym — tym jest karp w naszym gospodarstwie stawowym i wodnym. Wymogi jego życiowe są bardzo skromne, żyje i prosperuje tak w wodach stojących jak i płynących — tak w wielkich j k i małych zbiornikach — wszystko mu smakuje — rośnie szybko, a mnoży się nieskończenie — nie wymaga wielkiej pielęgnacji, jest wytrzymały a skromny w swych potrzebach — natomiast jest bardzo pokupny i wysoko ceniony.

Karp dojrzewa dopiero w 4-tym roku swego życia, i dopiero w 5-tym roku jest rybą całkowicie rozwiniętą i płciowo dojrzałą.

Jak długo karpie żyć mogą, tego jeszcze na pewno nie wiemy — lecz są w *Versaile* w parku cesarskim — w basenie żelaznymi kratami zabezpieczonym, karpie, które Napoleon I swoją ręką miał tam zapuścić, są to więc zwyż 100-letnie ryby, a w ujściu Dunaju poławiają często karpie ważące po 30 kg, co też na ich poważny wiek wskazuje.

Karpie płciowo dojrzałe mają w sobie: samce mleczko, a samice ikrę i zowią się mleczakami i ikrzakami. Gody weselne u ryb zowiemy tarłem — tarło odbywa się u różnych ryb w różnym czasie, szczupaki trą się w miesiącu marcu, karpie w maju, a liny w czerwcu, ryby łososiowate, jak pstrągi, odbywają swe gody weselne w zimie.

U karpia tarło odbywa się w ten sposób, iż rozpłodowo dojrzałe ryby wychodzą na płytkie, odpowiednie miejsca, zwane tarliskami, samica wypuszcza ze siebie ikrę, a samczyk, idąc obok niej, zakrapia ją swym mleczkiem, to jest, iż ikrę tę zapładnia, — zapłodnienie więc odbywa się po za ciałem zwierzęcia, wobec czego można zapłodnienie u ryb sztucznie przeprowadzić, co też u ryb łososiowatych jest ogólnie przyjęte.

Ikra zapłodniona karpia przylepia się do listków i łodyg w wodzie i w cztery do sześć dni, zależnie od ciepła i światła, wylęgają się małe karpiki. I tu znów podziwiać nam należy mądrość i zapobiegliwość Stwórcy. Każdy taki, nowowylęgły karpik jest jeszcze bardzo niedołężny i słaby, — zaopatrzony więc został na pierwsze dnie swego niemowlęcego życia stosunkowo bardzo wielkim

	wiosna	lato	jesień	zima
chłopca lub dziewczyny . .	0·70	0·80	0·70	0·60

Robotnikom tym nie wolno pracować gdzieindziej, bez pozwolenia folwarku.

Kontrakty służbowe należałoby robić długoterminowe po jednorocznej próbie, by fornal mógł robić wkłady w nawożenie ziemi, a w razie śmierci osadzić na swoim miejscu syna lub zięcia.

Koszta budowy czworaka, przy budowie solidnej, na 50 lat obliczam po 30 kor. za 1 m².

Przestrzeń 1-go mieszkania wynosiłaby 28 m², licząc izbę 4×5, sień 4×2, całego zaś czworaka 112 m² × 30 = 3.360 kor., razem

4 czworaki	13.440 kor.
4 stajni na pomieszczenie bydła i zboża . .	1.800 „
Razem . . .	15.240 kor.

Procentowałaby się suma powyższa kwotą 92×16=1472, pomniejszoną o podatki i premję ubezpieczenia około 200 kor. rocznie, czyli resztą 1472—200=1272 kor., co przedstawia dostateczny procent na amortyzację włożonego kapitału, bo 8·3.

Możliwa jest też kombinacja bez budynków, zwłaszcza we wsiach biedniejszych, gdzie gospodarstw 1½—2 morgowych jest dość.

Tam fornal z rodziną pozostałby na swoim obejściu, a otrzymałby za służbę *naturalia* i płacę, wyżej przytoczone, bez mieszkania w czworaku. Druga ta ewentualność byłaby do przeprowadzenia łatwiejsza i oczywiście dla właściciela bardziej pożądana — jako nie wymagająca wkładów pieniężnych, o które dziś tak trudno. Ale też łatwiejsza dla robotnika miejscowego, który do kawałka swego pola dołącza drugi kawał pola dworskiego i znacznie poprawia swój byt i pozycję socjalną. Dlatego też sądzę, projekt ten byłby przyjęty przez robotników bardzo chętnie.

Widziałem w ostatnich latach tyle tak ciężkich warunków gospodarstwa folwarcznego, spowodowanych wyłącznie brakiem rąk roboczych, że myślę, iż należy na tym polu zrobić energiczny krok naprzód, by ratować byt tej formy gospodarczej. Sądzę, że przez udział w zysku renty ziemnej chłop przestanie tak serdecznie zazdrościć dworowi posiadania ziemi. Mając zaś swój interes w ciągłości tej renty, zarzuci bezustanną myśl o strajkach i zniszczeniu „panów“. W gospodarstwie zaś folwarcznym wprowadzi stosunki stalsze, możliwe do rozwinięcia produkcji — tak jeszcze wciąż nizkiej.

Głos mój nie jest pierwszy w poruszonej sprawie.

Sprawę tę postawił obszernie głęboki znawca społecznych i gospodarczych stosunków, prof. Bujak, w swojej „Galicji“, oraz w *Rolniku* p W. S. w korespondencji z Uherzec niez., proponując dla fornala 2 m. pola, co moim zdaniem jest za mało.

Jednak ze strony sfer interesowanych ani jeden głos się nie odezwał. Widocznie tam panuje przekonanie, że lepiej, chlubniej i korzystniej jest wyzbyć się władztwa ziemi w całości, niż małą jej cząstką uratować całość.

PROF DR. KAZIMIERZ MICZYŃSKI

Zaprawianie nasienia buraków.

(Z Oddziału ochrony roślin Akademji roln. w Dublanach).

Buraki po skiełkowaniu podlegają często, zwłaszcza na ziemiach zwięzłych i skłonnych do zaskorupienia tak zw. *zgorzeli siewek*, chorobie powodującej czernienie młodych łodyżek, gnicie ich i obumieranie. Zgorzel taka pojawia się jednak nieraz i w stanie późniejszym, gdy buraki dosięgły już grubości gęsiego pióra i objawia się wtedy jako czarne, coraz silniejsze przewężenie łodyżki tuż pod liśćmi tak, że wkońcu główka buraka zupełnie odpada. Choroby te wywołują grzybki pasożytne. Zgorzel w pierwszym stadjum, wkrótce po wykiełkowaniu, powodują *Pythium de Baryanum* i *Aphanomyces laevis*, których zarodniki wzgl. grzybnia znajdują się w ziemi, oraz

---

magazynem pokarmu, który mu pod brzuszkiem jest przyczepiony, — nim więc sam o tyle się wzmocni i rozwinie, by mógł samoistnie już zdobywać sobie życiodajną karmę, czerpie przez dni kilka z tego zasobu swe pożywienie i siły rozwojowe. U ryb łososiowatych trwa wylęg kilka tygodni. Wiek u ryb liczy się na lata czyli okresy ciepła.

Karpie jednoletnie, t. j. od wylęgu do jesieni — dorastają normalnie do 20 sztuk na 1 kg, lecz mogą też być znacznie większe lub mniejsze — zależy to już całkiem od naszej umiejętnej i troskliwej pielęgnacji, tak samo jak u innych, naszej pieczy oddanych zwierząt i roślin.

Ja sam miałem już karpie z ikry, które ważyły do jesieni po zwyż ¼ kg, gdyż miały po 275 i 280 gramów, a można osiągnąć jeszcze znacznie większe. Widziałem jednak w lichych gospodarstwach karpiki jednoletnie, których szło zwyż 200 sztuk na 1 kg i takie są dla chowu całkiem nieużyteczne.

Karpie jednoletnie zowią się narybkiem. Jedna samica (ikrzak) 6-cio letnia daje około pół miliona ikry, z której około 200.000 sztuk narybku można osiągnąć.

W gospodarstwach karpiowych są urządzone małe stawki, około 200□ mtr. przestrzeni, zwane stawami wycierowymi, do których wpuszcza się zwykle w maju, gdy się temperatura do 18° C podniesie, 3 tarlaki, t. j. jednego ikrzaka i dwa mleczaki — Niemcy nazywają to *ein Satz*.

Zwykle zaraz na drugi dzień w godzinach rannych wszystkie trzy ryby razem — w ruchach szybkich, że aż piana staje na powierzchni wody — odbywają swe gody małżeńskie, — dla hodowcy jest to jeden z najpiękniejszych widoków, z przyjemnością więc spogląda na te gody, a w sercu jego budzą się nadzieje — nieprzebranych ilości ryb.

Mniej więcej już po tygodniu, a zależy to od pogody i ciepła, można dobrze wpatrując się w wodę — przy samych brzegach dostrzedz mnóstwo bardzo małych rybek, odznaczających się charakterystycznym urywanym ruchem — najtrudniej dojrzeć jedną rybkę, a wnet widzi się dziesiątki i setki — z czego się wnioskuje, że są tam grube tysiące. Taka więc moc rybek bardzo prędko pożre, chociażby w bardzo wielkiej ilości znachodzące się drobnoustroje, planktonem zwane — i po jakimś czasie musiałoby wszystko z głodu zemrzeć — muszą więc być obok urządzone większe stawki, do których mniej więcej po dwóch tygodniach te nowowylęgłe rybki przepuszczone być muszą. Stawki te zowiemy stawami rozrostowymi pierwszej kategorji, a wielkość ich jest już około morga. Stawki te muszą być aż do chwili przepuszczenia do nich nowowylęgłego narybku trzymane bez wody, a przedtym jeszcze dobrze uprawione — jak grzędy w ogrodzie.

Tak przesadzone rybki rosną prawie w oczach i około połowy czerwca osiągają już wielkość 5 do 6 cm, apetyt ich z każdym dniem się wzmaga, a planktonu z każdą prawie chwilą ubywa. Następuje więc wielce krytyczne położenie. Wprawdzie możnaby od połowy czerwca użyć środków sztucznych, karmić surogatami i sztucznie plankton w stawie wywoływać, lecz do tego należy już wielkie doświadczenie, które często wpierw wielkimi stratami

Phoma betae, która wywołuje później pojawiającą się zgorzel, a żyje na kłębkach i pędach buraków.

Chorobom tym, powodującym nieraz bardzo znaczne straty, zapobiegamy zarówno zapomocą racjonalnej mechanicznej uprawy, aby nie dopuścić do zaskorupienia się ziemi i wytworzyć dostateczną przewiewność, jak i przez chemiczne zaprawianie nasienia. To ostatnie zwłaszcza odgrywa tu ważną rolę.

Niejednokrotnie przecież stosuje się zaprawianie nasienia (często zwane impregnowaniem) także w celu podniesienia przez to cukrowości, wydajności z morga, oraz dla wzmożenia siły rozwoju rośliny. Moczą więc w tym celu kłębki nasienne w roztworach soli nawozowych, gnojówce, rozmaitych preparatach oraz we wodzie. Tymczasem nie przedstawia to żadnej wartości. Te niezmiernie małe ilości pożywienia, jakie w czasie moczenia dostaną się do kłębka, nie zostają przez roślinę kiełkującą wykorzystane, czasami tylko, gdy zdołają się przedostać z kłębków do otaczającej je ziemi, mogą korzonkom dostarczyć znikomej ilości pokarmu mineralnego tak, że znacznie korzystniej jest dawać przeznaczone nawozy wprost do ziemi pod nasienie. Wykazywane czasami w doświadczeniach korzystne działanie takiej impregnacji polega zdaje się li tylko na działaniu wody, w której moczono kłębki i mokre następnie wysiano.

Kłębki bowiem nasiąknięte wodą nie potrzebują ją dopiero z otaczającej je ziemi zdobywać, lecz mają jej pod dostatkiem na pierwsze chwile kiełkowania. Dlatego też rozwijają się szybciej od niemoczonych, szybciej zakorzeniają się, więc i prędzej mogą znaleść pożywienie, a co za tym idzie, i rozwinąć się zaraz z samego początku silniej, przez co cały rozwój odbywa się lepiej, niż u roślin wyrosłych z nasienia suchego, które później skiełkowało. To wszystko przecież zależy w pierwszym rzędzie od pogody. Jeśli bowiem po siewach nadejdą wkrótce deszcze, to i niemoczone nasienie rozwinie się równie silnie. Gdy zaś nastąpi posucha, a korzonki nie zdołały się jeszcze dostać w warstwy głębsze, obficiej zaopatrzone w wodę, to wtedy nie potrafią nadążyć zapotrzebowaniu bujniej rozwiniętej roślinki, nie dostarczą jej dostatecznej ilości wody, roślina uschnie. I wtedy moczenie przedsiewne może być wprost szkodliwe.

Z tych to powodów tak sprzeczne pojawiają się zdania o wartości impregnowania i moczenia kłębków buraczanych przed siewe.

W dodatku postępowanie takie nie zapobiega zupełnie występowaniu chorób w pierwszych dniach rozwoju buraka, a więc zgorzeli siewek. Choroba ta zaś, jak wspominaliśmy, ma dla plonów i życia buraków decydujące nieraz znaczenie. Celem zapobieżenia jej stosujemy impregnowanie i to przynosi rzeczywiście pewne rezultaty. Do impregnowania kłębków buraczanych przeciw zgorzeli używać można rozmaitych środków, i tak: kwasu karbolowego, formaliny, siarczanu miedzi, kwasu siarkowego i t. d. Wszystkie te środki skuteczne przeciw zgorzeli, wywołanej przez grzybek *Phoma betae*, zawodzą przecież, jeśli przyczyną jest grzybek *Pythium de Baryanum*, żyjący nie na ziarnie, lecz w ziemi.

Dlatego też odpowiednia uprawa roli musi iść w parze z impregnowaniem. Przez wapnowanie roli staramy się nadać jej strukturę bardziej lekką i pulchniejszą, odbieramy skłonność do tworzenia skorupy. W czasie siewu dajemy pod nasienie superfosfat, który również dobrze przeciw zgorzeli działa. Następnie utrzymujemy ziemię w ciągłej pulchności tak, by każdej tworzącej się skorupie natychmiast zapobiegać, by kiełki mogły swobodnie wydostać się na powierzchnię ziemi. Kiedy już rzędy się wyznaczą, przystępujemy do robót między rzędami, jak motyczkowanie, spulchnianie, a więc dostarczanie przez to roślinom światła i powietrza. Kiedy rośliny przetrwają już to stadjum i wejdą w okres przerywki, niebezpieczeństwo w znacznej mierze znika, pozostaje tylko obawa przed pojawem grzybka *Phoma betae*, a temu zapobiegamy impregnowaniem. Z innych zabiegów uprawy należy zalecić jeszcze siew płytki, najwyżej 2·5—3·0 cm., siew dalej powinien być o ile możności rzadki, w ten sposób bowiem wychodzi i mniej nasienia i rośliny nie stoją za gęsto, mają więc dość powietrza i światła, nie

---

trzeba okupić i tego nikomu doradzać nie mogę, — jeden popełniony błąd może wszystkie rybki zabić — co już kilkakrotnie na sobie doświadczyłem.

Jedynym niezawodnym i pewnym sposobem jest mieć obok takiego stawku pierwszej kategorji — podobne dwa lub trzy stawki rozrostowe drugiej kategorji, — jedno do dwumorgowe, — aż do tej chwili znachodzące się bez wody i dobrze uprawione; — stawki te teraz napełnia się wodą i do nich narybek już nie przepuszcza, lecz przesadza. W tym celu wypuszcza się wodę powoli i przez sitko ze stawu rozrostowego pierwszej kategorji tak, aby się rybki z miejsc płytszych powoli zgromadziły w miejscu najgłębszym przed mnichem i stąd wyłapuje się je gęstymi podsakami ostrożnie i bardzo przezornie, i tak wyłapane rybki liczy się i wpuszcza do stawów drugiej kategorji.

Na morg stawu drugiej kategorji można wpuścić 4 do 5.000 sztuk i liczyć, iż w jesieni otrzyma się połowę tych sztuk idących po 20 na kg. W krajach, gdzie chów ryb jest już znacznie rozwinięty, jak w Czechach, a nawet w naszej zachodniej części Galicji — można taki narybek ze stawów rozrostowych pierwszej kategorji bardzo korzystnie sprzedać — gdyż płacą za 1.000 sztuk po 20 K i jest na nie dużo chętnych odbiorców — u nas jest z tym rzecz trudniejsza i nie pozostaje nic innego, jak taki stawek pierwszej kategorji — wraz z pozostałymi w nim rybami napełnić ponownie wodą i aż do jesieni w nim sztucznie karmić. Wedle najnowszych zasad nie powinno się narybki na zimę wyławiać, gdyż wedle przeprowadzonych w ostatnich czasach badań karpie jednoletnie i przez zimę pokarm przyjmują i w razie braku tegoż bardzo na tym cierpią, a nawet z braku pożywienia przez zimę wyginąć mogą — czym się też tłumaczy — ten często bardzo znaczny ubytek narybków w stawach zimowych za silnie obsadzonych. I mnie też dawniej w zimochowach dużo narybku ubywało, a narybek wychodził na wiosnę wątły i zmizerniały. Odtąd przechowuję przez zimę narybek w stawie 3-morgowym na ten cel urządzonym i strat żadnych nie ponoszę.

Jak najwcześniej na wiosnę, skoro li tylko lody na stawach stopnieją, wyłapuje się narybki i rozsadza po stawach rozrostowych, na ten cel przeznaczonych. Narybek przez lato rośnie bardzo szybko, gdyż normalnie dochodzi do jesieni do $^1/_2$ kg na sztukę, może atoli być albo znacznie większy, albo mniejszy — zależy to przedewszystkim od przyczyn atmosferycznych, przeciętnej ciepłoty lata, żyzności stawu i obfitości karmy. W mej praktyce miewałem z przyczyn niezbadanych już bardzo różne przyrosty; miałem karpie dwuletnie takie, których szło 10 do 12 sztuk na 1 kg, i takie, które w jesieni ważyły po zwyż 1 kg.

Karpie dwuletnie zowiemy kroczkami i są to ryby jeszcze do dalszego chowu przeznaczone.

Kroczki w lecie trzecim swego życia wyrastają do jesieni na rybę kupiecką i dochodzą normalnie do $1^1/_2$ kg wagi na sztukę — lecz to także nie jest regułą i mogą być

nagromadza się między nimi i na nich rosa i skroplona para, które bardzo ułatwiają chorobę.

To też w gospodarstwach stosuje się tylko zaprawianie kwasem karbolowym lub siarczanem miedzi. Kwas siarkowy bowiem wypada za drogo i jest niebezpieczny w użyciu. Kwas karbolowy musi być jak najczystszy, musi rozpuszczać się zupełnie we wodzie, nie pozostawiając żadnych oczek czy nierozpuszczonych kropli. Te bowiem powlekają później kłębki i palą je zupełnie. Kwasu takiego stosować nie można, należy żądać w handlu wyraźnie czystego kwasu karbolowego, sprawdzić jego rozpuszczalność i dopiero używać. Używa się $^1/_2$% roztworu, a więc na 1 litr wody daje się 5 gr. kwasu. Przygotowawszy odpowiedni roztwór, zanurzamy w nim przeznaczone do zaprawy nasienie, mięszamy dobrze i pozostawiamy tak przez 20 godzin. Następnie nasienie wyrzuca się na boisko, w miejsce przewiewne, i suszy się szuflując. Siew może nastąpić w dowolnym czasie po zaprawie.

Sposób ten można jeszcze uprościć — o ile się ma do czynienia z większą ilością nasienia. Jednakże zaprawa trwa wtedy dłużej i wymaga więcej zachodu, a skutek nie jest tak pewny. Nasiona rozrzucone w warstwę dość cienką, polewa się wodą i przerabia tak, by dobrze wszystkie nawilgły. W tym stanie pozostawia się je przez 3 dni, przerabiając od czasu do czasu i pilnując, by ciepłota w warstwie nie podniosła się powyżej 14° C., co da się zregulować przez sypanie cienszych lub grubszych warstw. Następnie polewa się kłębki 1% roztworem kwasu karbolowego, dobrze się przerabia i po kilku godzinach (5—6) rozrzuca się szeroko i suszy.

Najlepszym jednak bodaj sposobem jest impregnowanie siarczanem miedzi. Stosuje się tutaj również kilka metod odrębnych, opiszemy przecież jedną tylko, najłatwiejszą do przeprowadzenia i bardzo skuteczną.

2 kg siarczanu miedzi rozpuszcza się w 50 l wody, zawieszając go w woreczku. Osobno gasi się 2 kg wapna i rozrabia w 50 l wody. Poczym wlewa się wapno do siarczanu cienkim strumieniem powoli i dobrze mięsza. Powstaje w ten sposób t. zw. ciecz bordoska. Naczyń i mięszadeł należy używać drewnianych lub glinianych (nie metalowych!). Nasienie buraczane, przeznaczone do impregnacji, rozpościera się w warstwę i polewa tą cieczą, przerabia dobrze, by wszystkie kłębki nią się okryły, a następnie się suszy, by kłębki nie zlepiały się i dały się dobrze wysiewać. Sposób ten jest szybki, a ma tę przedewszystkim dobrą stronę, że kłębki w nim nie mokną, nie pęcznieją, a zatym unika się niebezpieczeństwa, które grozi zawsze przy wysiewaniu kłębków namoczonych, a o którym wyżej wspominaliśmy. Oprócz tego działa także dość skutecznie i przeciw grzybkom, znajdującym się nie na nasieniu, lecz w ziemi *(Pythium)*, gdyż ciecz bordoska dezynfekcjonuje zarazem i ziemię w najbliższym otoczeniu kłębków.

Posypywanie kłębków samym mielonym wapnem nie odnosi prawie żadnego skutku, czasami tylko przeciwdziała nieco pasożytnym grzybkom, żyjącym w ziemi. W tym celu lepiej jednak wapnować rolę, nie nasienie.

Wybór sposobów impregnacji zależy naturalnie od rozmaitych warunków gospodarczych. W każdym jednak razie impregnacja musi iść w parze z odpowiednim przygotowaniem roli i pielęgnacją roślin, jak to już wyżej mówiliśmy. Ani jedno ani drugie, stosowane samo, nie zapewnia zupełnie pewnych i dobrych środków.

Oddział ochrony roślin w Dublanach wszystkim interesowanym chętnie służy wskazówkami.

KAZIMIERZ WOLSKI

Praktyczny sposób przygotowania taniego nowozu we własnym gospodarstwie.

Artykuł ten zamieszczamy z nadmienieniem, że autor chętnie podejmie się przeprowadzenia w praktyce poleconego sposobu za osobistym porozumieniem się przy ul. Murarskiej l. 19 a, boczna ul. Na Bajkach. ***Redakcja***

Układanie nawozów do przefermentowania jak dotąd jest w używaniu, powinnoby uledz zmianie wobec doświadczeń dawniejszych Stöckharda, Liebiga, a z ostat-

---

znacznie większe i mniejsze. Są to jeszcze ryby płciowo niedojrzałe i bez ikry i mleczka; — u nas są one już na targu, lecz w Niemczech nie są jeszcze rybą konsumcyjną.

Prawdziwą rybą targową są dopiero karpie czteroletnie, całkowicie płciowo rozwinięte.

Morg stawu daje u nas przeciętnie i normalnie 100 kg naturalnego przyrostu, to znaczy, iż gdy na morg stawu damy n. p. 300 sztuk narybku normalnego, t. j. takiego, którego 300 sztuk waży 15 kg, to powinniśmy normalnie mieć w jesieni 115 kg ryb.

Towarzystwo rybackie przeznacza dlatego 300 sztuk narybku na morg, iż uważa stawy i stawki włościańskie za bardzo dobre i że ryby te będą karmione — więc też i przyrost z nich będzie znacznie większy.

Kroczek daje się na morg 120 do 200 sztuk.

Z karmą dla karpi jeszcze do dziś nie jesteśmy całkiem w porządku.

Jak wiemy, karp je wszystko — lecz naturalnym jego pożywieniem jest fauna wodna. Dotychczas wiemy na pewno, iż w stawach jałowych, zarośniętych i kwaśnych — i sztuczne karmienie nic nie pomoże — wiemy też na pewno, że im staw żyźniejszy, im staranniej jest pielęgnowany — tym więcej posiada naturalnej karmy i tym też więcej z pożytkiem może być karmy sztucznej dodawanej. W Niemczech i Czechach obsadzają już stawy pięciokrotnie silniej od normalnej obsady i osiągają nadzwyczajne przyrosty. Wielki hodowca ryb i wydawca gazety *Korrespondenzblatt für Fischzüchter*, p. Paul Vogel z Berlina ogłaszał publicznie, iż osiąga z morga przy specjalnym karmieniu 12·5 ctm. przyrostu, a osiągnie na pewno jeszcze dwa razy więcej. A 12·5 ctm. oznacza po naszych cenach karpi zwyż 2.000 koron.

W Chinach, jak czytałem niedawno temu w Missjach katolickich, umieją Chińczycy tak karmić pewne gatunki tamtejszych ryb, iż z $^1/_2$ morga stawu cała rodzina żyje dostatnio, lecz sposobu karmienia nie podawano. Czechy i Galicja zachodnia zrobiły w ostatnich lat 10-ciu bardzo wielkie postępy w gospodarstwie rybnym, osobliwie klasa małorolna; każde bajorko jest tam już zarybione karpiami i daje bardzo znaczne dochody.

Nasza wschodnia Galicja stoi jeszcze dość nizko pod tym względem i dlatego obrałem sobie dzisiaj za temat przemówienia do Panów właśnie ryby i stawy, by zwrócić uwagę Panów na te jeszcze tak mało wyzyskane nasze nieużytki i bajora i by z nich w tych tak ciężkich czasach ekonomicznych możliwe zyski ciągnąć.

Dotychczas sprowadza się do Galicii jeszcze za zwyż miljona koron ryb z zagranicy — gdzie my wobec wielkiej ilości naszych rybnych rzek, ogromnych stawów i tak wielkiej ilości bagien, moklaków i nieużytków, powinnibyśmy ryby eksportować co najmniej za kilka miljonów koron.

Niechaj więc słowa moje będą zachętą do zajęcia się tą tak bardzo zaniedbaną gałęzią naszego gospodarstwa wodnego.

nich profesorą chemji w Hale Holdefleisa, który swoimi pracami udowodnił, że takie urabianie nawozów powoduje na dziesięciu sztukach bydła rosłego roczną stratę amoniaku, wartości jednego wagonu saletry chilijskiej. Wspomniany profesor nie porusza przy tym tej okoliczności, że drugie tyle traci gospodarstwo wskutek niemożności wyprodukowania odpowiednich plonów dla braku tegoż składnika w nawozie. Co się tyczy samych nawozów sztucznych, chociaż są bardzo w użyciu, to jednak własności ich nie są tak wyzyskane, aby zastosowanie ich było bezwzględnie użyteczne.

W najlepszym razie oprócz tego, że nie znamy dokładnie braków własnej roli, również często nie możemy być dość pewni własności kupnych nawozów, oraz że te, a nie inne, najlepiej na daną rolę będą oddziaływać. I tak w jednym miejscu fosforany, to znów wapno fosforowe, kąinit czy żużle, albo też azotowe jak saletra, a we wszystkich tu wymienionych, nieodłączny dodatek: części piasków nierozpuszczalnych we wodzie, nieużytecznych odpadków żelazistych, ciężkich połączeń chlorowych. Te to nieodłączne dodatki nadzwyczajne mnie zajęły, że z całym zainteresowaniem oddałem się kombinacjom urabiania kompostów z nawozów stajennych. Nie mówię o znacznych korzyściach osiągniętych, bo ktoby chciał mieć pojęcie o doskonałym tych zastosowaniu, sam się może przekonać o wartości mięszania kupnych środków, ich rozkładaniu się w nawozach stajennych, powstawaniu podczas fermentacji wysokich procentów azotu i kwasu fosforowego, których właściwie ani w nawozach w zwykły sposób traktowanych, ani w kupnych przy rozbiorze stacji doświadczalnej wynaleść nie można. Jeżeli starannie przestrzega się desinfekcji nawozu, na którym stoi i spoczywa bydło, potrząsaniem kainitem, żużlami lub innymi kupnymi, mającymi własności zatrzymywania gazów, to ferment powstający przy zwyczajnym stopniu gorąca pod bydłem do 50° Reumieura i wilgoci gnojówki (jako warunek potrzebnych i sprzyjających mnożeniu mikrobów gnojowych) rozkłada nawet szkodliwe składniki kainitu (chlorany) i tworzy równocześnie siarkany, fosforany i związki azotowe, składniki, których nie było w nawozach pierwotnie niedesinfekcjowanych i nieprzefermentowanych. Niepodobna używać takiego nawozu na rolę w tej ilości, jak to ma miejsce obecnie, że na morg nawozi się od 25-ciu wozów do 40 t. j. 250 do 400 cet. metr., ażeby systemowi płodozmianu przyjętego na okres kilkoletni starczyło. Obecnie, jeżeli się uzyskuje od sztuki 25 kilo kompostu o 20% kwasu fosforowego i 8° albo 10% azotowego, przy użyciu większej ilości takiego wieloprocentowego nawozu roślinność uległaby zniszczeniu, jak to ma miejsce przy użyciu większej ilości saletry.

Zmienia się więc urządzenie w stajniach bydła rogatego w ten sposób, że zamiast dylowania robi się zagłębienie 25 centymetrów, z pochyleniem lekkim od strony wchodowej, Pojedyncze cegły spaja się cementem na pokładzie z piasku, ażeby zrobić spód nieprzepuszczalnym. Zgłębienie jest konieczne, ażeby umożliwić pozostawanie bydła na stanowiskach przy podnoszeniu się nawozu, zostawionego przez 10 dni nietkniętym i przy codziennym dokładaniu nawozu uzbieranego z pod takiej samej ilości koni i przesypywaniu kainitem lub innym nawozem sztucznym, oraz potrzebną ilością sieczki ze słomy jako ściółką dla bydła. W tym okresie 10-dniowym wskutek wilgoci i ciepła mikroby gnojowe sprowadzają ferment zupełny i przy takim rozkładzie nie ulatniają się części gnojowe, ani nie mogą być wyługowane zwierzęce, roślinne i mineralne składniki, z których się tworzą azotany, siarkany, fosforany, najważniejsze składniki roślinności. Dla ułatwienia rozkładu należy karmić tylko krajaną słomą wraz z innymi artykułami do pożywienia przeznaczonymi; na podściół zaś także słomę w postaci sieczki używać.

Po dziesięciu dniach przesuwa się lub przenosi nawóz z pod bydła do szopy zbudowanej obok stajni, zabezpieczonej w ten sposób, aby i w zimie nie potrzeba było przerywać powyższych czynności. Tak postępując, dopełnia się drugiego okresu przy przeróbce na kompost, okresu pruchnienia, a po trzydziestodniowym leżeniu na stosach nawóz przerobiony łopatami na proszek kompostowy, nasypuje się już do worów dla dowożenia do siewników, najwyżej do dziesięciu ctr. metr. na morg wysiewając. — Łatwo to jest sprawdzić nawet bez kosztów w gospodarstwie, jeżeli się zrobi próbę, odstawiając jednego konia i jedną krowę dla urobienia w ten sposób kompostu, którego ilość łatwo obliczyć, a wartość rozpoznać, jeżeli się do stacji doświadczalnej pośle próbę do do rozbioru ilości i jakości składników, a nawóz uzbierany przez dziesięć dni zważy.

Obliczyć teraz wypadnie zwiększony koszt przerabiania i uzyskane dogodności.

Koszt produkcji próbnej od 2 sztuk za 10 dni:

1 robotnik do równania i przysypywania .	2·00 K
50 kg tomasówki	2·80 „
40 „ kainitu	0.80 „
20 „ wapna gaszonego i sieczki . .	0·40 „
Razem koron	6·00

25 kg od 1 sztuki daje od 2 sztuk przez 10 dni 500 kg kompostu czyli 100 kg za 60 halerzy.

Rocznie uzyskać można 1000 cet. m., a przy większej ilości budynków ponad 2000 cet. m. od 40 sztuk. W szopach na wielkich stertach złożony kompost, do trzydziesto dniowego pozostania, przysypuje się wapnem na kilka centym. dla wstrzymania wietrzenia.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Wpływ melioracji pastwisk na hodowlę. *Rolnik i Hodowca* daje streszczenie artykułów zamieszczonych w pracach Brandenburskiego Twa Rolniczego o wpływach melioracji łąk i pastewników na rozwój hodowli. Stosując się do danych, zebranych w tych gospodarstwach, w których przeprowadzono roboty pokazowe, twierdzić można, że melioracja nawet niewielkich kawałków daje możność powiększenia ilości bydła o 1 sztukę na 1/4 hektara (Hektar = 1 786 morga 300 pręt.), ponieważ zaś skarmianie lepszego i posilniejszego siana spowodowało zwiększenie ilości otrzymanego mleka, przeto w pojedynczych gospodarstwach dał się zauważyć silny rozwój hodowli nierogacizny. Stwierdzono również większy procent tłuszczu w mleku, aczkolwiek dodatki paszy skoncentrowanej po większej części bydłu odejmowano

Zwykły zbiór siana w Brandenburgji przedstawia 10—20 centnarów na morg. Po przeprowadzeniu melioracji zbierano do 80 centnarów.

Żywy udział w melioracji łąk przyjmuje t. z. „Pastwisko Towarzystwa". Jedna z takich spółek zajęła się ulepszeniem małoprodukcyjnego, nizkiego pastwiska, dającego zwykle jeden bardzo marny pokos siana. Po przeprowadzonej melioracji przyrost wagi bydła wyraził się cyfrą 83.25 kg na każdy morg. W przeciągu 150 pastwiskowych dni w 1912 roku przeciętny przyrost żywej wagi na 1 sztukę bydła wyniósł 95 kg, ogółem zaś na 11 koni i 88 krów znajdujących się na pastwisku o powierzchni 78 morgów — 6494 kg.

96 morgów pastwiska Towarzystwa „Wolszof" przed melioracją z trudem wykarmiały 20 sztuk bydła. W 1912 roku po przeprowadzeniu robót melioracyjnych na tymże pastwisku było: 22 koni i 77 sztuk bydła rogatego. Między końmi panowała zaraźliwa choroba. pomimo to jednak stwierdzono przyrost żywej wagi 31.3 kg przeciętnie na sztukę Bydło rogate zaś dało przyrost 5465.5 kg, czyli 70.8 kg na sztukę przeciętnie.

Zabezpieczanie starych drzew przesadzonych od uschnięcia. Dr. Kellerman w lutowym numerze *Praktische Blätter für Pflanzenbau und Pflanzenschutz* podaje bardzo ciekawy sposób zabezpieczenia przed uschnięciem starych drzew świeżo przesadzonych. Przesadzanie starych drzew połączone jest z obcięciem dużej ilości korzeni i z tego powodu drzewa te nie mogą pochłonąć niezbędnej dla

siebie ilości wody. Nawet obfite podlewanie drzew nie dużo w tym wypadku pomaga. Jedynie może silne przycięcie korony drzewa i obłożenie pnia mchem daje dobre wyniki. Dr. K. spróbował jeszcze jednego środka, który okazał się bardzo odpowiednim.

W pniu czereśni świeżo przesadzonej wywiercił Dr. K. otwór głębokości 2 cm., w który wsadził korek i przez korek przeprowadził rurkę szklaną wygiętą pod kątem prostym. Rurka szklana połączona była rurką kauczukową z litrowym naczyniem, zawieszonym w koronie drzewa. Woda z naczynia przenikała do drzewka z początku szybko (litr w ciągu dnia) z biegiem czasu zaś coraz wolniej. Środek ten zastosował Dr. K. jak tylko zauważył pierwsze objawy zasychania drzewa, a mianowicie więdnięcie liści. Dodatnie działanie wody, dostarczonej roślinie w sposób wyżej opisany, ujawniło się bardzo prędko.

Drzewo od uschnięcia zostało uratowane.

Drobne porady gospodarcze.

Wapień jako środek nawozowy. Rozszerzająca się w ostatnich czasach propaganda stosowania wapienia kopalnego wprost jako nawozu, zniewoliła rolniczo-chemiczną stację doświadczalną do wydania komunikatu w tej sprawie.

Według tego komunikatu osądzanie potrzeby wapniowania gleby według zawartości węglanu wapna jest dopuszczalne tylko w wypadkach bardzo wielkiej lub bardzo małej zawartości wapna w glebie.

Odnośne cyfry, wykazujące zawartość $Ca\ Co_3$, nie mogą już dlatego dać prawdziwego pojęcia o potrzebach gleby, ponieważ istnieją w niej jeszcze inne połączenia wapna, które mogą być dla roślin tak samo użyteczne, jak i węglan wapna — fałszem zaś jest twierdzenie, że wapień jest pożyteczniejszy dla gleby niż wapno niegaszone, gdyż właśnie dla gleb cięższych i lepszych — jakie mamy w Austrji — najlepiej opłaca się nawożenie wapnem niegaszonym. To ostatnie zamienia się wprawdzie wkrótce na węglan wapna, ale nim to nastąpi, rozdziela się w glebie na bardzo drobne części i dzięki temu działanie jego jest lepsze i silniejsze, niż działanie wapienia, który odrazu w tej postaci dostał się do gleby.

Natomiast na ziemiach piasczystych zaleca się używanie wapieni. Że zaś wartość danego nawozu zależy również od jego ceny, cena więc żądana przez firmę reklamującą wapień kopalny jako nawóz, wynosząca 1 K 40 h za q, jest zbyt wygórowana, zwłaszcza, że 1 q wapna niegaszonego daje około 2 q $Ca\ Co_3$, a grupa Cao_3 jest w wapnie niegaszonym o wiele bardziej aktywna, niż w wapieniu. Z tych względów cena tego ostatniego powinna być przynajmniej o połowę niższa od ceny niegaszonego wapna.

To, cośmy powiedzieliśmy o glebie, odnosi się również do wapniowania stawów. Szczególnej niedogodną jest tu wysoka cena zalecanego minerału.

Środek przeciwko biegunce u cieląt — „Vitulosal“. Działanie tego środka ma polegać na tym, że powstrzymuje on rozwój bakterji powodujących biegunkę, a rozmnażających się w kiszkach cielęcia (o ile biegunka jest zaraźliwa).

Vitulosal ma sprzyjać też rozwojowi bakterji pożytecznych dla organizmu, a przez to samo sprzyja też pomyślnemu wzrostowi osobnika.

Stosowanie jego byłoby więc oparte o najnowsze wyniki badań bakterjologicznych i fizjologicznych, o teorje Pastera, Miecznikowa etc. Dalsze zalety tego środka są pono te, że trzeba go dawać cielętom jeden, jedyny raz, zaraz po urodzeniu, nie przeprowadzając przytym żadnej desynfekcji. Środek bowiem, jako zapobiegawczy, usunie niebezpieczeństwo zarażania się, raczej czyni je bezskutecznym, bo nie pozwala rozwinąć się bakterjom sprowadzającym biegunkę.

Działanie „Vitulosalu“ zostało podobno wypróbowane przez liczne, długoletnie doświadczenia. Nie wiemy jednak, jak te doświadczenia były przeprowadzane, bo skoro cielęta nie chorują przy użyciu Vitulosalu, nie można też stwierdzieć, czy chorowałyby, gdyby go nie użyto. Na tym polega dowcip „zapobiegania“.

O ile wiemy, środek ten nie był u nas stosowany, należałoby go więc wypróbować, a uczynić to można tam, gdzie panuje zaraza biegunki. Umieściwszy nowonarodzone cielę tak, by mogło być zarażone, dać mu Vitulosalu i obaczyć, jaki będzie wynik. Gdy cielę zdechnie — środek nic nie wart.

Sprzedaje Vitulosal firma Max Klein & Co Gablonz a. N. Böhmen. *Ł.*

Jak zabezpieczyć ogrody i łąki od kretów? Chociaż kret z jednej strony jest pożyteczny dla rolnictwa, gdyż tępi pędraki, niedźwiadki i inne szkodliwe owady, ale z drugiej strony w poszukiwaniu za żerem wyrządza niemałe szkody, gdyż ryjąc pod ziemią, podkopuje korzenie roślin uprawianych i sypie na powierzchni ziemi pagórki czyli t. z. kretowiska. W ogrodach i na łąkach z tego powodu nie powinien być cierpiany. Nie idzie zatym, ażeby go tępić, bo oddaje on niewątpliwe usługi, zwłaszcza na zasiewach zboża, gdzie niszczy pędraki i podjadki, ale z ogrodów i łąk musi być stanowczo usunięty.

Środki, jakich dotąd używano w celu odpędzania z ogrodów, jak n. p. zakopywanie główek śledziowych w świeżo usypanych kretowiskach albo szmat, nasyconych naftą i t. p., okazały się nie bardzo skuteczne, bo krety wprawdzie usuwały się z tych miejsc dla nich nieprzyjemnych na inne dalej położone, ale łąk lub grządek ogrodowych nie opuszczały wcale. Dopiero w ostatnich czasach zauważono, że krety nie znoszą w ziemi soli potasowych, a stało się to w sposób następujący:

Na łące pewnego rolnika znajdowało się mnóstwo kretowisk tak, że były one wielką przeszkodą przy użyciu kosiarki, a po każdym wyrównaniu i uprzątnięciu kretowisk w krótkim czasie powstawały nowe każdego roku. Zdarzyło się następnie, że łąka została znawożona kainitem i zabronowana, wskutek czego kretowiska się wyrównały. Ku wielkiemu zdziwieniu właściciela łąki okazało się, że krety wyniosły się z łąki zupełnie, a nie mogła być tego inna przyczyna, tylko kainit, którym łąkę znawożono. Doświadczenie to zastosowano także do ogrodów, a równie z dobrym skutkiem W ogrodach jednak postępuje się nieco odmiennie, bo sypanie kainitu na grządki mogłoby być dla roślin szkodliwe. Otóż dla zabezpieczenia miejsc, względnie grządek od rycia przez krety, sypie się kainit naokoło grządek w grubszej nieco warstwie i przemięsza z ziemią zapomocą motyki. Koszt to nie wielki, bo kainit jest tani, a przez to zabezpieczy się kultury od tego szkodnika.

W celu zabezpieczenia inspektów i rozsadników od kretów dotąd używano siatki drucianej, którą przybijano u spodu skrzyni inspektowej, obecnie wystarczy wykopanie rowka poniżej skrzyni i posypania go kainitem na 1 cm grubości. *S. W.*

Użycie kur na pastwiskach i polach. Kury na pastwisku oddają usługi i gdzie to jest możliwe, powinny uczęszczać jak najwięcej. Przedewszystkim zbierają kury przeróżne robaki, które mogą niszczyć trawy, nadto roznoszą, rozgrzebują odchody krów, co jest ważne, gdyż te palą trawy a nie nawożą pastwiska, gdy ich się nie rozrzuci. Tę właśnie czynność dobrze uskuteczniają kury. Jednakże białe kury są złe, gdyż łatwo drapieżnym ptakom wpadają w oczy i są przez nie tępione. Mały domek jako ochrona w czasie deszczów i słoty jest pożyteczny. Podobnie jak na pastwiskach oddają kury dobre usługi w polu po żniwach, gdy zbierając ziarno wypadłe dużo jaj niosą, nadto przy orce za pługiem zbierają przeróżne robactwo, jak pędraki itp. Tam też, gdzie pola są obok domów, dobrze jest drób wypędzać na pola po żniwach i zbiórce, nawet i na dalsze, aby wyzbierał to, czego człowiek już wyzbierać nie może, gdyż przez to zarówno utrzymanie drobiu staje się znacznie tańsze, jak i pożytek większy i szkody mniejsze, gdyż drób zjada wiele owadów, które rzucają się na plony i niszczą je niekiedy bardzo. W niektórych krajach n. p. w Danji używają osobnych domków przenośnych,

które w czasie robót wywożą z drobiem w pole i tam wypuszczają, gdzie drób szuka żeru, a wieczorem znów przewożą do domu.

Przegląd krytyczny wydawnictw gospodarczych.

Prof. Dr. K. Miczyński. *Pole doświadczalne w Łopuszce wielkiej.* (Sprawozdanie za rok 1912. Kraków 1913,

Z inicjatywy Kółek Ziemian — Przeworsko-Rzeszowskiego i Jarosławskiego przy pomocy zasiłku Towarzystwa Gospodarskiego założono w r. 1912 fermę doświadczalną w Łopuszce Wielkiej, majątku hr. Scipio, który wybrane na ten cel najodpowiedniejsze łany 25 morgów oddał do dyspozycji pod określonymi statutem warunkami. Celem tej pierwszej tego rodzaju fermy doświadczalnej w kraju jest zarówno badanie potrzeb nawozowych gleby danej okolicy, jakoteż rozstrzyganie i wyjaśnianie innych kwestji gospodarczych w dziedzinie uprawy roli i roślin w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Funduszów na utrzymanie fermy dostarczają składki członków wymienionych Kółek Ziemian i zasiłki na ten cel otrzymane.

Projekt doświadczeń ułożony został przez kierownika fermy prof. K. Miczyńskiego.

W przedmowie do omawianego sprawozdania zaznacza prof. Miczyński, że zbyt daleko idące, bezkrytyczne uogólnianie rezultatów w pewnym miejscu, przy pomocy tych lub owych środków osiągniętych, nie jest dopuszczalne — jeśli jednak ferma doświadczalna dobrze co do miejsca wybrana, a taką jest ferma w Łopuszce, na glebie dla pewnej okolicy możliwie typowej, w warunkach klimatycznych, które także dla całych szerszych okolic są jeśli nie identyczne, to prawie że jednakie, jeżeli dalej staramy się o to, by brać w rachubę tylko rezultaty bardzo wyraźne, a odrzucać nikłe i wątpliwe, jeżeli nie ograniczymy się, jak w doświadczeniach nawozowych n. p. na samym mechanicznym cyfrowym tylko obrachowaniu opłacalności pewnego nawozu (co może być nieraz złudne), ale zbieramy obserwacje z działania pewnych środków w ciągu całego okresu wegetacji, to jednak zgromadzi się tyle cennych wskazówek i spostrzeżeń, że te bez wątpienia pożytek okolicznym gospodarstwom przyniosą.

Pole założone wspólnymi siłami w takim ustroju jak niżej opisany. zostając pod ciągłą kontrolą i opieką gospodarzy, sąsiadów bliższych i dalszych, staje się źródłem i podnietą do czynienia niewyczerpanych spostrzeżeń, ucząc niejako spostrzegać nie tylko na fermie, ale i u siebie we własnym gospodarstwie. Przytym dokładność obserwacji i wyników na fermie, pozostającej pod nadzorem kierownika i Komisji, przy pomocy stałego na miejscu mieszkającego praktykanta z akademickim wykształceniem, może być bardzo znaczna i posiadać ścisłość nieomal naukową, o co przy przygodnych doświadczeniach, w poszczególnych gospodarstwach, dość trudno.

Należy więc wyrazić życzenie, by inicjatywa powzięta przez Kółka Ziemian znalazła naśladownictwo. *Ł.*

Prof. A. Bolland. *Towaroznawstwo w monografjach. Herbata.* (Kraków, 1913). Broszura zawiera treściwy, a możliwie zupełny zbiór wiadomości o pochodzeniu, zbiorze, przeróbce, składzie i handlu herbatą, jak również wskazówki co do opakowania, przechowania etc.

Wkońcu broszury umieszczono przepisy odnoszące się do handlu herbatą w Austrji.

Podjęcie opracowania polskich monografji towaroznawczych jest godne uznania i sprzyja naszym dążeniom do unarodowienia handlu. *Ł.*

Artur Ciesielski: *Kursa rolnicze dla włościan.* (Poznań 1913). Jest to przegląd działalności Patronatu Kółek rolniczych w W. Ks. Poznańskim w zakresie kursów i wykładów rolniczych. Systematyczne urządzanie kursów rozpoczęto w r. 1910. Liczba słuchaczy stale wzrasta.

Broszurę o kursach wydano w celu pozyskania sympatji młodych rolników dla idei urządzania kursów i zjednania prelegientów. *Ł.*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 15, 11. kwietnia 1913 Kraków. Walne Zgromadzenie c. k. Towarzystwa Rolniczego krakowskiego. Józef Bobrowski: W sprawie uprawy jarzyn w gospodarstwach wiejskich. O. de B. Sittauer: O wadliwości niektórych stajen. Eugeniusz Kalasiński: Wyniki doświadczeń z odmianami ziemniaków.

Rolnik i Hodowca nr. 15, 10. kwietnia 1913 Warszawa. St. Dzięciołowski: Kilka uwag w kwestji unarodowienia handlu mięsem na prowincji. Rom. Ost: Na jaki czas przed ocieleniem winno się krowy zapuszczać?

Gazeta Rolnicza nr. 14, 4. kwietnia 1913 Warszawa. Stanisław Czekanowski: Krytycyzm i idealizm wobec uzasadnionego optymizmu. A. Ł. Wyniki ogólne prac stacji doświadczalnej w Bejsagole na Litwie, nr. 15, 11 kwietnia 1913. Emil Silnicki: Błędy w nawadnianiu łąk. St. Biernacki: Wpływ wapna na nawozy fosforowe. A. Głuchowski: Walka z zarazą płucną bydła.

Ziemianin nr. 15, 12. kwietnia 1913 Poznań. Stanisław Pospieszalski: Życie bakterji w glebie. O „Sól Burgheisera" (Nowy nawóz azotowy). Wiktoryn Jan Zieliński: O metodach konserwowania pasz.

Wiener Landw. Zeitung Nr. 29, 9. April 1913 Wien. Hans Fr. v. Zessner: Ein kollektiver Arbeits- und Tarifvertrag zwischen Gutsherrn und Landarbeitern. Dr. Eugen v. Rodiczky: Weniger bekannte Nutzpflanzen. Nr. 30, 12. April 1913. Dr. Wolfried Rodler: Die Organisation des Verkaufs Landwirtschaftlicher Produkte im Zusammenhang mit der Approvisionierung der Städte. Hans Fr. v. Zessner: Ein kollektiver Arbeits- und Tarifvertrag zwischen Gutsherrn und Landarbeitern.

Österreichische Agrar-Zeitung Nr. 15 12. April 1913. Die Präsidentenkonferenz. Vom Internationalen Landwirtschaftlichen Institut in Rom.

Illustr. Land. Ztg. Nr. 29, 9. April 1913 Berlin. Dr. A. Stutzer: Ein Amerikanisches Kalkgesetz. Dr. W. Golte: Zur Kultur der Pferdebohne. O. Ziehe: Der Anbau des Hanfes. Nr. 30, 12. April 1913. B. Rogalski: Die Lupinen und ihr Wert für die leichten Boden des Ostens.

Deutsche Landw. Presse Nr. 29, 9. April 1913 Berlin. Dr. K. Störmer: Das Auftreten des Kleekrebses. Herman Boss: Kombinierte Kartoffel- und Lupinen-Trocknungs-Anlagen. Nr. 30, 12. April 1913. F. H. Krüger: Kann durch sachgemässe Wiesenpflege der Viehstand noch gehoben werden. Josef Gyarias: Über den Brennereiwert des Helianthus Salsifis.

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 17. kwietnia.

Po słonecznych dniach wiosennych w końcu marca i na początku kwietnia nastąpiła reakcja w nocy 8 na 9 kwietnia, najprzód z lekka, aż w nocy na 12-go chwycił mróz. Szedł z Niemiec przez Czechy do Dolnej Austrji, Węgier na Galicję i Bałkan. Centrala meteorologiczna przepowiada rychły koniec zimna i uważa, że najwyższa jego miara minęła. W Budapeszcie srożyła się śnieżyca przez pół doby i śnieg w wysokich gromadach leży na ulicach. Spekulacja zaciera tam ręce, nie tyle z zimna, ile z radości, że znalazł się nowy tytuł do podniesienia cen; 1200 stacji telefonicznych zniszczonych, ale wiadomość o haussie w mig rozeszła się po świecie, a przedewszystkim najprzód przyszła do Wiednia. Spekulacja rzuciła się wszędzie na objaw natury i wyzyskuje go wedle swych zamysłów. Są i tacy, którzy, aby ceny na niższym poziomie utrzymać, donoszą do pism, że mróz dobrze się zasiewom przysłuży, bo wyniszczy robactwo i myszy. W rzeczywistości poniosły szkodę głównie ogrody i winnice. Oziminy zapewnie wszędzie tylko chwilowo

osłabione i we wzroście powstrzymane, ale tymczasem jeszcze nie uszkodzone. Urzędowe sprawozdania ze stanu zasiewów brzmią dotąd korzystnie, mianowicie na Węgrzech, skąd głównie rozchodzą się skargi. Swoją drogą kwestja zimna i zniszczonych zasiewów rzucona na targ nie pozostaje bynajmniej bez skutku na kursy, które poczyna się już obliczać wedle możliwych rezultatów żniw i zapotrzebowania zboża w Europie. Stanowczo przechylenie się szali pokoju a wojny na stronę pokoju nadzwyczajnych zapotrzebowań nie przepowiada, a Stany Zjednoczone razem z Argentyną niewątpliwie europejskie wymagania aż do nowych żniw zaspokojać będą. W ubiegłym tygodniu znowu wysłały te kraje półtora miljona q pszenicy do Europy i bez pomocy Rosji, która zupełnie w tym roku zawodzi, sprostają zadaniu. Austrji wystarcza urodzaj własny i dzisiaj, a zasoby Czech i Moraw wystarczą w każdym razie na czas długi, — na jak długo, tego żadna statystyka nie mówi. Że we Wiedniu kupowano w minionym tygodniu także pszenicę i żyto węgierskie, pochodzi nie z braku zboża własnego, ale było skutkiem przerafinowanej spekulacji w Peszcie, której kalkulacje w handlu terminowym doprowadzają od czasu do czasu do takiego zjawiska, że zawiezione w spekulacyjnych obrachunkach zboże do Wiednia trzeba ostatecznie sprzedawać po cenach czeskich lub cenach nieco wyższych, o ile materjał węgierski lepszy jest od czeskiego. Preferują go mianowicie młyny, które teraz wreszcie kupują więcej, a i w minionym tygodniu poszukiwały przedewszystkim doborowych gatunków pszenicy. I nie wszystka węgierska jej wystarczyła, przeciwnie, młyny stroniły wyraźnie od pszenicy węgierskiej terminowej, bo tu nasuwa handel chętnie gatunki poślednie. Jeżeli o węgierski towar chodzi we Wiedniu, to prawie zawsze o pszenicę, mniej o żyto, a już zupełnie nic o owies, który nabywa się z zasobów Austrji już z tego powodu, że daleko jest tańszy niż węgierski. Kukurudza zawsze zwycięzka w cenach, bo mało jej tego roku w dobrym gatunku, który główn e poszukiwany.

Na sobotniej giełdzie rozwijał się tutaj targ bardziej ożywiony, gdy z Pesztu zawiadomiono o zniżce kursu żyta. Wypadło tak ze spekulacji tamtejszej. I zaraz osłabła gotowość handlarzy przyzwalania ze względu na znaczne oziębienie temperatury na nieco wyższe ceny, których właściciele koniecznie się domagali. W rezultacie pozostały ceny na poziomie poprzedniej soboty.

Na rynku pieniężnym napięcie najwidoczniej złagodniało. Ukrywane z obawy wojny gotowizny wynurzają się i idą do banków, a banki je dalej podają, i już poprzednio swe własne, z ostrożności tylko, bo przeciw własnemu interesowi w bezczynności trzymane gotówkowe zasoby rozdawały między klientelę. We Wiedniu patrzę co dzień na ułatwienie kredytu, więc i do banków waszych w Galicji już chyba w najkrótszym czasie za wita obfitszy pieniądz.

Ale najprzód zapotrzebowania stolicy, a przedewszystkim rządu. Pan Zaleski ustąpiwszy grzecznie pierwszeństwa — wedle rycerskiego zwyczaju Austrji — swemu bardziej potrzebującemu węgierskiemu koledze udał się także po pożyczkę do Niemiec. Otrzymają ją oba rządy, tak Węgry jak i Austrja, tylko, że sojusznik niemiecki trochę za wiele zyskać pragnie! Dla niego przyszedł p. Zaleski do typu $4^1/_2$ procentowych t. j.: o $^1/_2$% wyższych pożyczek, przyznał klauzulę płacenia w złocie z mimowolnym jakoby uznaniem niezupełnej pewności waluty austrjackiej, a ile z kapitału odciągną sobie kochane przyjaciółki berlińskie jak *Diskonto-Bank* i *Deutsche Bank*, tego jeszcze nie wiemy, ale będzie tego, zdaje się, przynajmniej 7%.

Dyskont prywatny we Wiedniu zawsze jeszcze ogromnie wysoki, wynosi bowiem więcej niż stopa procentowa Banku Austro-węgierskiego, od której w regule o jeden cały procent powinien być niższy. Więc i pożyczki zawsze jeszcze drogo kosztują i zapewnie dłuższy czas jeszcze kosztować będą. Nadzieja błyska ku nam i tutaj, choć migotliwie z daleka. W Londynie prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu stopa procentowa Banku Anglji obniżona zostanie, nie wiedzieć czy o $^1/_2$ czy o cały procent, a za nim pójdzie prawdopodobnie Berlin, możliwie pod lekką presją rządu dla jego miljardowych potrzeb, a za Berlinem może, — może Wiedeń zawsze z różnicą 1 procentu, czego jednakże nikt tu jeszcze przeprowadzać nie śmie. Po za Anglją i Francją muszą państwa europejskie wyższy udzielać procent na weksle z zagranicy, bo zagranica nie miałaby inaczej interesu wypożyczać pieniądze n. p. do Niemiec i Austrji. Niemcy mają wiele pieniędzy obcych u siebie, a swoją drogą wypożyczają innym z politycznych względów, tak samo jak potrzebująca Austrja ze względu na konkurencję z Rosją wypomogała Bułgarji.

Przykro mi, że nie potrafię zmienić mej niekorzystnej prognozy z końca mej ostatniej korespondencji, iż nie zanosi się na potanienie kredytu dla Galicji. Wynika to z całego ekonomicznego położenia Europy, które mimo chwilowe złagodnienie napięcia ma przed sobą niesłychane w dziejach zadania pieniężne, wydać kilka miljardów na dalsze zbrojenia. Wszakże to muszą dać kraje, a odbiorą z procentem i powoli inne firmy w tych krajach niż dały, bo prawie wyłącznie te przedsiębiorstwa, które uzbrojeń dostarczą. Już znowu donoszą z Berlina o podrożeniu tam pieniądza. Czy nastał poważny czas, aby skupić siłę do pogłębienia, polepszenia finansowej myśli Galicji, o tym przesądzać nie będę.

Doniesienia kronikarskie.

Walne doroczne zebranie członków Oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego odbyło się w Lisku dnia 8. kwietnia 1913 przy udziale przeszło 150 członków, pod przewodnictwem powszechnie szanowanego prezesa Oddziału p. Antoniego Juścińskiego, właściciela dóbr w Olszanicy.

Z przedłożonego za siódmy rok istnienia Oddziału sprawozdania dowiadujemy się, że Oddział ten, aczkolwiek w trudnych obraca się warunkach, to jednak z każdym rokiem znaczkónie się rozszerza tak, że obecnie liczy przeszło 300 człon- w obu narodowości, ciesząc się ogólnym zaufaniem włościan i obywatelstwa tutejszego powiatu.

Posiada własny Oddział handlowy, lokal i magazyny, a to wszystko dzięki zapobiegliwej i z prawdziwym oddaniem się sprawie pracy swego prezesa założyciela p. Juścińskiego. To też zebrani na Walnym zgromadzeniu dając wyraz swej wdzięczności i chcąc niejako wynagrodzić trudy swego prawdziwego opiekuna w osobie dotychczasowego prezesa, wybrali go ponownie na lat trzy jednogłośnie swym prezesem, dodając mu do Rady ludzi najlepszych chęci do pracy.

Sprawozdanie Galicyjskiej Spółki Zbytu bydła i trzody chlewnej (Pecusa) za rok 1912. Ilość trzody chlewnej dostarczonej Spółce przez Spółki i luźne organizacje osiągła w r. 1912 cyfrę 27.917, z tego sprzedano na targu wiedeńskim 21.789, krajom tureckim dostarczono 6.214 sztuk. Najwięcej trzody chlewnej dostarczyła Spółka w Rzeszowie 7.075, dalej w Łańcucie 4.688. Spółki i organizacje Tow. Kółek rolniczych dostarczyły 13.063, Spółki założone przez Towarzystwo rolnicze w Krakowie 12.332, Spółki Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie 1.458. Sprzedaż na targach krajowych we Lwowie i Krakowie nie mogła być należycie przeprowadzona dla braku odpowiednich warunków targowych. Za sprzedaną trzodę chlewną uzyskano 2,058.522 kor., wypłacono zaś producentom 1,809.567 kor. Koszta więc wynosiły 12%.

Wołów opasowych sprzedano 953 sztuk i osiągnięto brutto 432.478 kor., wypłacono zaś producentom 403.212 kor. Koszta wyniosły 29.264 kor., czyli 7%. Oprócz tego zakupiono na konserwy mięsne 173 sztuk wołów za 85.180 kor.

Od udzielanych kredytów Spółka liczyła jednostkowym producentom $1—1^1/_2$% ponad stopę eskontową Banku austrowęg. i $^1/_2$% prowizji półrocznej w rachunku bież.

Spółkom zaś liczono 1% ponad stopę bankową bez prowizji.

Spółka „Pecus" zaprowadziła uproszczoną książkowość w poszczególnych spółkach lokalnych, gdyż ta okazała się odpowiedniejszą; wykonywała częste rewizje spółek oraz udzielała pomocy fachowej przy ładugach trzody.

Przy współudziale Towarzystw rolniczych założono osiemnaście nowych spółek.

Gmina miasta Krakowa, uznając potrzebę współdziałania konsumentów z producentami, uchwaliła przystąpienie do Spółki „Pecus“. Celem zacieśnienia węzłów pomiędzy spółkami lokalnymi producentów a centralą postanowiono urządzać zjazdy kierowników Spółek.

Pierwszy zjazd z udziałem 14 spółek i reprezentantów Towarzystw rolniczych odbył się w dniu 17 grudnia 1912 r.

Spółka „Pecus“ wzięła czynny udział w założeniu „ogólno-austrjackiego Towarzystwa dla zbytu bydła we Wiedniu“, które powstało na miejsce dawnego Banku rolniczego dla zbytu bydła.

Łącznie z „krajowym Związkiem dla zbytu bydła“ (organizacją ruską) i Bukowińską Spółką dla zbytu bydła założono biuro sprzedaży nierogacizny, którego zadaniem jest regulowanie obsyłania poszczególnych targów, aby zapobiedz przeciążeniu pełnych rynków zbytu kosztem innych.

Najnowszym przejawem działalności Galicyjskiej Spółki jest wydzierżawienie pastwiska w Tenetnikach, gdzie Spółka przez odpowiedni podział i ogrodzenie spodziewa się osiągnąć o wiele intenzywniejszy wypas bydła tak pod względem jakości jak i ilości. — W ten sposób działalność Spółki, przestając być czysto handlową, wkracza w dziedzinę samej wytwórczości materjału rzeźnego. Jest prawdopodobne (i pożądane), że ten kierunek działania rozwinie się w przyszłości do znacznych rozmiarów, zniżając wysokość kosztów produkcji mięsa. *Ł.*

Rozpowszechnienie bydła polskiego. Ze Związku hodowców bydła polskiego w Warszawie, Erywańska 16, otrzymujemy następujący komunikat:

Hodowla bydła polskiego, która dopiero od trzech lat ujęta została w planową organizację, zaczyna zataczać coraz szersze koła.

Liczba dworskich obór w Królestwie Polskim ciągle wzrasta, szczególniej w zachodniej części. Z rzeczonych prowincji związek hodowców bydła polskiego dostaje coraz częstsze zamówienia, kilka na bardzo znaczne partje. I tak w r. b. Kobryńska komisja urządzeń rolnych zakupiła dla stacji włościańskich 8 stadników i w ostatnim czasie zamówiła jeszcze 8 stadników. Nowogrodzki urząd litewski zakupił 4 stadniki, Radomyślski U. Z. zamówił 9. Obecnie bawi w Królestwie dr. Antoni Broniewicz, właść. ziemski z pod Ufy, członek ziemstwa tamtejszego i właściciel ziemski w celu zbadania brunatnego bydła polskiego i wyboru buhajów dla poprawienia tamtejszego czerwonego bydła zwanego niemieckiego.

Komisja dla spraw hodowli włośc. C. T. R. wybrała na razie dla hodowli bydła polskiego jeden okręg w Łomżyńskim. Niewątpliwie z czasem i inne okolice, gdzie u włościan jedynie brunatna rasa w zupełności się znajduje, a zarazem nadające się dla rozwoju maślarstwa również zostaną przeznaczone dla hodowli bydła polskiego.

Wzgląd na stronę dochodową przy spieniężaniu mleka mało dotychczas brano u nas pod uwagę. Bydło polskie mając mleko zawierające około 4% tłuszczu, przy wyrobie masła daje większy dochód, aniżeli wszelkie inne hodowane u nas rasy.

Przed hodowcami bydła polskiego otwiera się pole do bardzo wdzięcznej pracy; jeżeli starannie i wytrwale będą rasę tę ciągle polepszać, kraj może liczyć na bardzo poważne źródło zysków, niezależnie od innych obcych czynników.

Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych. *Przewodnik Kółek Roln.* donosi o przekształceniu Związku ekonomicznego ze spółki z ograniczoną odpowiedzialnością na stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Tak przekształcony Związek będzie mógł objąć wszystkich uczestników organizacji Kółek Roln., gdyż niski 2-koronowy udział będą mogły wpłacić wszystkie Kółka.

Nieustająca Wystawa maszyn wiedeńskiego Towarzystwa Rolniczego będzie otwarta 26. kwietnia 1913 na gruntach VI Sekcji w Praterze. Oprócz maszyn na wystawie znajdą uwzględnienie materjały budownictwa i urządzania budynków gospodarskich i zakładów rolniczo przemysłowych lub mających na celu eksploatację lasów i gałęzi pomocniczych rolnictwa. Jednocześnie urządzony będzie stały targ maszyn i narzędzi tańszych i używanych, a to w celu dostarczenia drobnym rolnikom możności nabycia tych maszyn po zniżonej cenie.

Oprócz tego w dniach 26—29. kwietnia odbędzie się czasowa wystawa maszyn, narzędzi i przyrządów, stosowanych przy zbiorze zbóż i siana. Na wystawie tej będą pokazywane w użyciu nowe, mało znane maszyny i narzędzia.

Zapytania i zgłoszenia należy kierować do Biura sprzedaży maszyn c. k. Towarzystwa Rolniczego we Wiedniu, Schauflergasse 6. *Ł.*

Z Towarzystwa ogrodniczego. W środę odbyło się zarówno miesięczne zebranie jak i doroczne walne zebranie Towarzystwa ogrodniczego pod przewodnictwem prof. Ziobrowskiego. Na pierwszym, po załatwieniu spraw administracyjnych, przemówił prof. Brzeziński, przedstawiając potrzebę urządzenia w r. 1914, jako w zakończenie drugiego dziesięciolecia istnienia Towarzystwa, większej wystawy ogrodniczej w Krakowie. Po ożywionej dyskusji, która wykazała potrzebę takiej wystawy nie tylko jako zachęty w kierunku rozpowszechnienia ogrodnictwa, ale także jako czynnika popierającego przemysł ogrodniczy, nastąpił odczyt p. insp. Klusa o rozmnażaniu piwonji i pokaz kwitnących róż doniczkowych.

Walne zgromadzenie wykazało, że w r. 1912 przybyło 40 członków, że odbyto 10 posiedzeń instruktywnych, połączonych z pokazami i odczytami.

Towarzystwo prowadziło faktyczną szkołę ogrodniczą w wyższym stylu, założyło 10 sadów t. zw. wzorowych u włościan, pośredniczyło w pracy ogrodniczej, przeprowadziło kurs ogrodnictwa dla nauczycieli ludowych, wreszcie prowadziło zakład sadowniczy „Glinka“ w Prądniku Czerwonym, którego główną zasługą jest dostarczanie nieposzlakowanych a tanich drzewek owocowych w odmianach pewnych, zwłaszcza odpowiednich dla naszego klimatu. Zaufanie do tych szkółek wzrasta, zwłaszcza wśród włościan.

Interesujące te posiedzenia zakończono zwykłym rozlosowaniem kwiatów między członków.

„Polish Galloway“, który został zapisany do wielkiego berlińskiego biegu myśliwskiego (nagr. 80 000 K, dyst. 5.500 metrów) i do wiosennego praskiego Steeple-chase (nagr. 30.000 K), dyst. 5.000 m), debiutował dnia 10. kwietnia w Alag w biegu z płotami „Paloczkiraly“ (nagr. 2.900 K, dyst. 2.800 K) i bieg ten z łatwością wygrał, bijąc tak dobre konie jak „Mokany“, który wygrał w roku zeszłym 12.685 K, „Mince“ (wygrała 20.150 K), „Gnata“ p. Zangena, również zwycięzcę, „Jehudę“ i pięć innych koni.

Syn „Farurey'a“ i „Mitręgi“ ma obecnie biegać w jednym ze steeple-chasów we Wiedniu, poczym, jeżeli bieg ten wykaże dostateczną kondycję, wysłany będzie na 13. maja do Berlina, a na 18. maja do Pragi. Znakomity ten steepler p. Ostoia-Ostaszewskiego wygrał w Alag swój 19. bieg. Wygrana ta była ogromną niespodzianką, totalizator płacił za 10 K 178 K, gdyż Polish Galloway — jak naoczni świadkowie twierdzą — trenowany w Galicji nie był jeszcze w kondycji konia wyścigowego, a wygraną swoją zawdzięcza jedynie swojej wysokiej klasie.

W celu ujednostajnienia pisowni polskiej — jak donosi *Słowo Polskie* — redakcja miesięcznika młodzieży polskiej w Poznaniu *Brzask*, urządziła z początkiem bieżącego roku ankietę pośród 18 wybitniejszych językoznawców polskich, ludzi znanych ze swej działalności naukowej i pedagogów, zadając im pytanie, która z dwu istniejących pisowni, akademicka (galicyjska), czy reformowana (warszawska) jest lepsza ze względów teoretycznych i praktycznych. Na pytanie odpowiedziało 15 znawców. 10-ciu uznało za lepszą ze stanowiska naukowego pisownię warszawską, a mianowicie siedmiu bez zastrzeżeń, a trzech z zastrzeżeniami, wywołanymi jedynie względami ubocznymi. Zaledwie trzech oświadczyło się zasadniczo przeciw pisowni warszawskiej, a dwóch było obojętnych.

Rozmaitości.

Sprawy hodowli i rozwoj włościańskich Spółek mleczarskich w Królestwie. W 1909 było w Królestwie 4 mleczarnie spółkowe a obecnie jest ich 139, 104 z nich należy do Wydziału mleczarskiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Najwięcej mleczarń wykazują gub. lubelska, siedlecka i okolice graniczące z Prusami.

Praca nad podniesieniem hodowli prowadzona jest planowo od lat trzech. Obecnie jest już w kraju 303 buhai,

w tym 88 pierwszej kategorji (zarodowych), 115 zakupionych przy udziale środków pieniężnych T-wa od kółek rolniczych (buhaje subwencyjne) i 100 premiowanych, t. j. nagrodzonych przez Komisję.

Nad podniesieniem hodowli trzody rozpoczęto systematyczną pracę w 1912 roku. Na początek rozmieszczono 70 knurów subwencjonowanych i 8 gniazd zarodowych (knur i 2 maciory) przy szkołach gospodarczych.

Zbadano 600 wsi pod względem stanu hodowli (w 1911 r.—388). Badania przeprowadzone są w tym celu, aby ustalić kierunek hodowli w danej okolicy.

Pomiary reproduktorów z 1912 roku podaje wyszły w Budapeszcie *Register of thoroughbred stallions in Austria-Hungary*. Lecz niektóre tylko ogiery w nim wymienione, wykazane są z wszystkimi trzema pomiarami, t. j. wzrostu, obwodu w pasie i pod kolanem.

Poniżej podajemy opublikowany we warszawskim *Jeźdźcu i Myśliwym* skompletowaną listę ogierów, ułożoną podług różnicy wysokości, miary taśmowej, a obwodu.

	Wysokość cm	Obwód w pasie cm	Różnica	Pod kol. cm
„Farurey“ syn Flying Fox'a	162	184	(+ 22)	19,5
„50 HP“ syn Farurey'a	170	191	(+ 21)	21,5
„Galantuomo“ syn Dunure	170	190	(+ 20)	20
„Wright“ syn Farurey'a	162	182	(+ 20)	19,5
„Mormglen“ syn Orme'a	170	190	(+ 18)	19
„Skanderbeg“ syn Farurey'a	164	181	(+ 17)	20
„Wonlarlarski“ syn Farurey'a	164	179	(+ 15)	20
„Falb“ syn Matchboxa	175	188	(+ 13)	22
„Nunquam dormio“ syn Matchboxa	171	184	(+ 13)	21
„The Wywren“ syn Bend Or'a	172	183	(+ 11)	21,5
„Bon Marché“ syn Dunure	170	180	(+ 10)	20
„Mindegy“ syn Dunure	171	179	(+ 8)	19
„Star of Hanower“ syn Hanowera	167	175	(+ 8)	19
„Blocksberg“ syn Dunure	173	180	(+ 7)	20 5
„Spiridion“ syn Martagona	172	178	(+ 6)	20
„Gomba“ syn Dictatora	176	180	(+ 4)	20
„Matchaker“ syn Matchbox'a	172	176	(+ 4)	20
„Azutan“ syn Falba	168	171	(+ 3)	20
„Rascal“ syn Raeburna	170	172	(+ 2)	19
„Per Chance“ syn Friar Lubin'a	170	169	(— 1)	19

Współdzielcze gospodarstwo. Według doniesień pism warszawskich młodzież z pod Pilicy w Kieleckiem nabyła 50 morgów gruntu i ma zamiar urządzić na tej ziemi wzorową zagrodę, opartą na zasadach współdzielczości. Będą więc oni wspólnie gospodarowali na roli i w ogrodzie, będą się w wolnym czasie trudnili rzemiosłami, a wszystkie produkty swe zbywali i wspólnie się utrzymywali. Jeżeli na kogo przypadnie więcej pieniędzy zarobionych, niż on na utrzymanie potrzebuje, będzie mu się składał kapitał.

Wywóz drzewa z monarchji austro-węgierskiej w r. 1912 wynosił 39.315.377 q, wartości handlowej 281,189.289 koron, podczas gdy w r. 1911 wynosił wprawdzie 40.444.235 q, lecz wartości handlowej tylko 267,151.174 koron. Wywieziono zatym w r. 1912 o 1,128.858 q mniej, ale natomiast wartość handlowa wywiezionego materjału drzewnego zwiększyła się o 14,038 115 koron. Objaw ten musimy nazwać bardzo korzystnym, bo choć wywieziono nieco mniej, to jednak otrzymano znacznie większą cenę targową czyli więcej pieniędzy.

W tym samym czasie cyfry importu przedstawiają się w sposób następujący:

Przywieziono do naszej monarchji ogółem 4,329.111 q w wartości handlowej 22,861 956 koron, podczas gdy cyfry odnośne roku 1911 przedstawiają się: 4,139.402 q i 18,503.854 koron. Zatym importowano w roku 1912 o 89.709 q w wartości 4,358.102 koron więcej, czyli, że jesteśmy w tym roku gorsi, aniżeli w poprzednim. Jeżeli jednak porównamy ostateczne cyfry, a to:

import + 89.709 q w wartości + 4,358.102 koron,
eksport — 1,128.858 q „ + 14,038.115 „

otrzymamy cyfry ostateczne, a mianowicie, iż uzyskano w r. 1912 na czysto w pieniądzach o 10,680.000 koron więcej aniżeli w r. 1911. Odciągnąwszy zaś wartość materjałów importowanych od wartości materjałów eksportowanych, to jest: 281,189.289 — 22,861.956, otrzymamy 258,327.333 koron jako zysk czysty, pochodzący ze sprzedaży produktów leśnych naszej monarchji. Jeżeli się uwzględni, że ogólny bilans handlowy w roku 1912 jest na kwotę około 900 miljonów bierny, to okaże się, jak ważną cyfrę w bilansie ogólnym stanowi wartość materjałów drzewnych, wywożonych poza granice monarchji Bez tych ostatnich bowiem bierność bilansu handlowego ogólnego monarchji wynosiłaby 900 miljonów + 258 miljonów razem 1 miljard 150 miljonów koron.

Dlaczego zające ogryzają korę z drzew, a psy jedzą trawę? Kora, składająca się głównie z drzewnika, nie posiada prawie składników pokarmowych i jest właściwie bez znaczenia dla żywienia zwierząt. Inna rzecz z gałązkami młodymi, te są pożywne. A tu właśnie widzimy, że zając nie zjada gałązek, lecz zdziera z nich korę, a nawet z pni. Dlaczego to czyni? W korze drzew jest wiele cennych składników n. p. kwas garbnikowy, kwas salicylowy. Otóż one są powodem do obgryzania k ry. Związki te są mu właśnie potrzebne, gdy po przymrozkach, w czasie mokrym a zimnym pocznie chorować. Jego instynkt samozachowawczy wskazuje mu środki, które go wyleczą z niedyspozycji żołądka, z gośćca i t. p.

Człowiek podpatrywał zwierzęta — u niego skutkiem rozwoju władz umysłowych stępiały zmysły samozachowawcze — i od nich nauczył się używania wielu roślin leczniczych.

Często widzimy, jak psy jedzą trawę, a nawet na tę pamiątkę zowiemy kupkówkę psią trawą. Żołądek psi trawy nie potrafi strawić, a przecież pies ją zjada. Gdy pies gryzie i połyka kości, wówczas dostają się i drzazgi kostne, które mogłyby wywołać zranienie ścian żołądka. Mając znaczny zapas kwasu solnego, potrafi żołądek psi rozpuścić kości, ale ukrytych we fałdach i kątach żołądka drzazg nie dosięgnie. Zjedzona trawa pomiesza się z kosteczkami, które następnie wraz z trawą pies oddaje, do czego czuje wielki pociąg i co mu sprawia — o ile widać — zadowolenie w organizmie.

Cło od cukru w Anglji. Miesięcznik angielski „*The International Sugar Journal*“ zapowiada, że w roku bieżącym, podobnie jak w latach poprzednich, zwolennicy zniesienia cła od cukru w odpowiedniej chwili, t. j. gdy rozpoczną się rozprawy nad budżetem na rok 1913, staną do walki o wolny, t. j. o tani cukier. W r. 1908 odnieśli oni częściowe zwycięstwo w postaci zmniejszenia cła o 4 sh. 2 d. (5 K) na 1 sh. 10 d. (2·40 K) od centnara. Przewidywać należy, że minister Lloyd George nie łatwo zrzeknie się dochodu, wynoszącego do 3 miljonów funtów sterlingów.

Obecnie sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana, niż była uprzednio, z powodu powstania krajowej fabryki cukru z buraków w Cantley. Są trzy alternatywy: zniesienie cła, utrzymanie cła i nałożenie akcyzy na cukier krajowy, niewprowadzanie żadnej zmiany i pozostawienie cukru krajowego jeszcze na rok czasu wolnym od wszelkiego podatku.

Rzecznicy krajowego przemysłu cukrowniczego, jak n. p. lord Denbigh, są za tym ostatnim projektem, lecz rząd, kierujący się zasadami wolnego handlu, nie może zamykać oczu na pośrednią protekcję, udzielaną cukrowni w Cantley, gdyż w takim razie państwa, uczestniczące w konwencji brukselskiej, zaaklamowałyby, uważając podobną pomoc za rzeczywiste i bezpośrednie premjum i za naruszenie danej w ubiegłym roku obietnicy, że Anglja nie zamierza przyczynić się do wznowienia premji cukrowych.

W niedługim czasie zapatrywanie rządu angielskiego stanie się wiadome, tymczasem zdaje się, że zniesienie cła nie jest spodziewane.

Opodatkowanie cukru w Anglji zniesione zostało całkowicie w r. 1874, a następnie przywrócone zostało po wojnie boerskiej, w celu pokrycia poniesionych na wojnę tę rozchodów. Według *Statistikal abstract* dochód z tego źródła wynosił:

W 1907/8 roku 6,707.809 funt. sterl, a w roku 1911 po znacznym zniżeniu taryfy 3,059.455 f. sterl..

Fabryki sardynek. We Francji 116 tych fabryk zaprzestało wyrobu, ponieważ rybacy nie chcieli sprawić sobie nowoczesnych sieci dla łowienia nimi większych ilości sardynek, jak się tego fabryki domagały. Przez zamknięcie fabryk straciło przeszło 50.000 ludzi zarobek i utrzymanie.

Czym się żywi czapla. Matschewski, dozorca rybactwa w Salmort nad Renem, zastrzelił czaplę i zbadał jej żołądek. Znalazł w nim kilkanaście myszy, a ani jednej ryby. Z tego możnaby wnioskować, że czapla nie żywi się samymi tylko rybami.

Co jedzą młode raki. Prof. Eckstein przeprowadził badania nad pożywieniem młodych 2—3 cm wielkich raków, żyjących w stawie, i przekonał się, że główne pożywienie stanowiły resztki roślin, wśród których znajdowały się skorupiaki, larwy owadów, wymoczki, resztki glonów i dosyć piasku.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, pracujących tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym na polu gospodarczym, a powierzywszy redakcję tego działu inspektoratowi rolniczemu naszego Towarzystwa, mamy nadzieję wywiązać się dobrze z zadania powyższego.

W tej myśli powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc tak o zasilanie go pytaniami, jak i o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe będą odpowiednio honorowane. *Redakcja*

Pytanie 67. Czym można wyleczyć u bydła i koni wyrzuty na skórze, zwane „pystraki“, *J. T. z N.*

Trzecia odpowiedź na pytanie 40. które brzmiało:

Pragnąc zająć się na szerszą skalę hodowlą pszczół, zapytuję Panów kolegów po pługu, czy hodowla w ten sposób prowadzona w ogóle opłaca się, czy też raczej lepiej poprzestać na paru ulach dla użytku własnego, dalej czy większa pasieka wymaga fachowej osobnej obsługi, czy też wystarczą na to zwykłe siły, zajęte w gospodarstwie. *M. D.*

Wielkość gospodarstwa pasiecznego zależy od wielu wyników, a więc od jakości pastwiska pszczelnego, od warunków miejscowych, jak wiatry, bliskość rzek i stawów, łąk, lasów i t. p., od ilości pni znajdujących się już w danej okolicy, od zasobu wiadomości bartniczych i wprawy kierownika pasieki.

Na niektóre z tych czynników możemy wywrzeć pewien wpływ, n. p. przez sadzenie odpowiednich drzew, krzewów i ziół zdołamy zwiększyć wydajność pastwiska pszczelnego, wiadomości możemy rozszerzyć przez czytanie dzieł bartniczych, przez praktykę u zawodowych pszczelarzy itd. Większości jednakże czynników wymienionych zmienić niepodobna. Stąd wynika, że tylko w pewnych okolicach można rozpocząć pasiecznictwo na większą skalę, kiedy natomiast w innych musimy uważać bartnictwo jako rodzaj sportu i ograniczyć do niewielkiej ilości pni.

Pasieka wymaga dużo pracy, dlatego już przy 10 pniach trzeba mieć pomoc, o ile ma się rozumieć — nie mamy dosyć wolnego czasu, chęci i zamiłowania.

Jako mieszkanie dla pszczół nadają się najlepiej ule szafkowe t. zw. słowiańskie o szerokości otworu 24 cm, a wysokości 48 względnie 64 cm i koszki.

Dochód z pasieki przynosi miód, wosk i roje. Gdyby się u nas bartnicy zorganizowali, mogliby mieć pokaźny dochód z rojów, na które nie brakłoby kupca.

Wielką konkurencję robi miodowi tak zw. sztuczny miód, który otrzymują przez gotowanie cukru z kwasami (najchętniej z kwasem cytrynowym) i pomięszanie z miodem pszczelim. Rozpoznanie tego sztucznego produktu jest tak trudne, że dopiero chemik przez wykrycie tak zw. furfurolu, którego niema w miodzie — zdoła rozróżnić produkt pszczeli od sztucznego.

Rok ubiegły był fatalny dla bartników, którzy nie tylko nie dostali miodu, ale musieli nawet skarmiać wielkie ilości cukru drogiego. Dzięki naszej niezaradności i brakowi inicjatywy ze strony naszych Towarzystw, nie otrzymali nasi pasiecznicy zapomogi w postaci cukru denaturowanego, natomiast w innych krajach koronnych otrzymał każdy pasiecznik po 5 kg cukru denaturowanego na każdy ul, płacąc po 20 hal. za kg.

W naszym kraju hodujemy pszczołę swojską (borówka), włoskie i kraińskie. Kraińskie są lepsze niż włoskie; te ostatnie odznaczają się ładną pomarańczową barwą i wielkim zamiłowaniem do kradzieży (napadu).

F. Dąbrowski

Odpowiedź na pytanie 46., które brzmiało:

Mam dwa stawki o powierzchni 5.000 metrów kwadratowych, głębokość stawków mogę regulować od 60 do 120 cm (obok przepływa mały potoczek).

Chciałbym zaprowadzić opas ryb, wychodząc z tego zapatrywania, że jeśli nam się opłaca produkcja mięsa wołowego po 1 K za kg, dlaczego nie miałaby się opłacać produkcja mięsa rybiego, dwa razy droższego.

1) Ile sztuk ryb najwięcej do tych stawków można wpuścić?

2) Jaka wielkość ich ma być na wiosnę (w kg), by w jesieni można sprzedać na konsumcję?

3) Jakim zbożem karmić?

4) Gdzie można nabyć stosowny materjał?

5) Ile może kosztować kg takich ryb?

6) Jaki gatunek ryb zastosować?

7) Czy taka hodowla ma już gdzie miejsce w kraju?

8) Czy jest wskazana?

9) Czy wielkie ryzyko? *B. M.*

Ilość ryb, jaką można wpuścić do stawu o pewnej powierzchni, zależna jest od żyzności danego stawu, nie można więc ilość tę przyjąć jednakową dla każdego stawu. Przy chowie karpi dla stawu tak żyznego, że dać może z 1-go morga około 100 kg naturalnego przyrostu ryb, — dać można jako obsadę na 1 morg = 5.755 m² — 400 sztuk jednoletniego narybku karpia lub 180 sztuk dwuletnich (kroczków). Jeżeli ryby te ma się podkarmiać karmą sztuczną, to powyżej podaną obsadę należy odpowiednio do intenzywności zamierzonego karmienia zwiększyć, nie więcej jednak jak t r z y r a z y. Narybek jednoletni powinien ważyć 20 do 40 gr. sztuka, a wypuszczany do stawu dorość powinien do jesieni na kroczka o wadze 250 do 300 gr. Kroczek taki wyrasta w ciągu lata na trzylatka (stopniaka) o wadze 1.000 do 1.500 gramów. Na konsumcję sprzedawać można tak kroczki jak i trzylatki, zależnie od stosunków lokalnych.

Karpie najlepiej karmić pokarmami pochodzenia zwierzęcego, jak mięso, krew i t. d. Z ziarn można używać na karmę łubinu (spaść trzeba w ciągu lata 2·5 do 3 kg łubinu na wyprodukowanie 1 kg dodatkowego przyrostu ryb) żyta (3—4 kg na 1 kg ryby), grochu (4 kg na 1 kg ryb), bobiku (4 kg na 1 kg ryb), kukurudzy (4—5 kg na 1 kg ryb) i t. p. Karmienie ryb na wielką skalę, odbywa się we wszystkich postępowo prowadzonych gospodarstwach rybnych w kraju, tak u nas jak i zagranicą, a prowadzone dobrze opłaca się i nie jest ryzykowne. W stawkach o zimnej, silnie przepływającej wodzie można wykarmiać także pstrągi, a to pokarmem mięsnym, przyczym liczyć trzeba do 5 kg pokarmu na produkcję 1 kg ryby. Ryby potrzebne do zarybienia mniejszych stawków, produkuje zakład chowu ryb w Oparach poczta Medenice. Ryby takie można dostać także w licznych istniejących w kraju gospodarstwach stawowych. Szczegółowych wyjaśnień udzielić można dopiero po zbadaniu stosunków na miejscu. *T. R.*

Odpowiedź na pytanie 49., które brzmiało:

Proszę o wskazówkę, który z potrząsaczy Dobry'ego „Ideal“ jest dla plantacji buraków na teren pagórkowaty wskazany: 4, 5, 6, czy 7 konny? *S. T.*

Szerokość potrząsacza do saletry zawisła jest od rozmiarów plantacji buraków, t. j. jak szybko pragnie plantator saletrą buraki swoje obsiać. Sześciorzędowy obsiewa dziennie około 12—16 morgów i jest bardzo praktyczny i lekki.

Podobno jeszcze praktyczniejsze są potrząsacze Cernovsky'ego czy też Cervinki (należy zażądać cenniki) w Pradze, które służą do r z u t o w e g o siewu saletry, a w r a z i e p o t r z e b y d a d z ą s i ę t a k n a s t a w i ć, iż s y p i ą t y l k o n a r z ę d y b u r a k ó w. *J. T. z M.*

Odpowiedź na pytanie 57., które brzmiało:

Mamy wałacha pięcioletniego, którego do kucia zawsze kłaść trzeba. Co należy czynić, by konia tego można było ukuć sposobem normalnym? *Racibor Turzyma-Prus*

Gdy się koń okuć nie pozwala, nie należy zaraz używać środków gwałtownych i przymusowych, lecz postępować łagodnie z cierpliwością zwłaszcza z młodymi pierwszy raz przyprowadzonymi do okucia. Niektóre konie łatwo dają się okuć, trzymając je na tręzli, a nie przywiązując do kółek na pomoście, inne stoją spokojnie przy drugim koniu, inne dadzą się okuć w stajni, a do kuźni nie pójdą, czy to nie mogąc znieść szelestu skórzanego fartucha kowalskiego, czy też stuku kuźnianego i iskier z ogniska. Skorośmy użyli wszystkich łagodnych środków, a pomimo tego koń okuciu poddać się nie chce, trzeba zastosować nieco surowsze środki, ale nieszkodliwe.

Jednym z tych środków jest tak zwana „dutka", powszechnie kowalom i hodowcom znana. Założenie tejże na wargę górną w bardzo wielu wypadkach wystarcza do uspokojenia złośliwego konia. Po usunięciu dutki należy rozetrzeć ręką wargę górną konia, by nie nastąpiła zgorzel z powodu częściowego zatamowania dopływu krwi.

Koniom, którym ten sposób nie pomaga, zwłaszcza wziętym wprost ze stadnin, lub też bardzo złośliwym, nakładamy „kawecan". Kawecan ten jest to rodzaj uździenicy, w której rzemieniu nosowym zaszyty jest kawałek żelaza, często z tępymi zębami na dolnym brzegu. W żelazie tym umocowane są trzy kółka dla przyczepiania długiej i mocnej taśmy. Chcąc konia poskromić, nakłada się kawecan na trenzlę, konia ustawia się na obszernym miejscu, trzymając lewą ręką cugle tręzli, a prawą taśmę kawecanu, porusza się taśmą tak, by kawecan uderzał rzemieniem nosowym o grzbiet nosu końskiego, czyli o kość nosową. Po kilkakrotnym lekkim uderzeniu, koń całkiem tumanieje i pozwala pomocnikowi podnieść nogę do okucia. Zwracam uwagę na zbyt silne i częste uderzanie rzemieniem nosowym, by czasem kość nosowa nie pękła. Istnieją jeszcze specjalne stoły do kładzenia lub ściany do przywiązywania koni do okucia, na takie jednak rzeczy można sobie pozwolić przy wzorowo urządzonych szkołach kucia koni.

Dr. Piotr Lech
insp. hod.

Odpowiedź druga na powyższe pytanie:

Podaję bardzo łatwy i praktyczny sposób na konie, nie dające się kuć. Zakopuje się w ziemię 4 mocne słupki, by nad ziemią 1·80 m wystawały na długość konia, dość wązka szerokość, by koń mógł wejść ciasno. U góry słupki te wiąże się belkami, by mocno się trzymały. Daje się dwie podłużne poprzeczki na długość — w tej wysokości, by sięgały koniowi do pół brzucha a wyżej jak pasy od szorów. Jedna z tych poprzeczek ma być stale umocowana, druga tak wprawiona, by się wyciągała i wkładała napowrót. Klatkę taką można w stajni lub kuźni urządzić prostopadle do ściany, by konia po wprowadzeniu do wyż opisanej klatki, można do ściany lub kołka krótko i wysoko uwiązać. Gdyby koń nie chciał wejść do takiej klatki, wtedy jedną z poprzeczek wyjmuje się, a po wejściu konia wkłada się napowrót. Od tyłu konia (w połowie chrząstki ogona) zewnątrz zasuwa się poprzeczkę tak, że wprowadzony koń ani naprzód ani w tył cofnąć się nie może. Nad taką klatką zakłada się blok od tyłu konia z mocnym sznurem. Po założeniu koniowi tak zwanego pęta (skóra wewnątrz suknem obszyta) na pęcinę i po połączeniu ze sznurem bloka podnosi się pomału tylną nogę w górę (blokiem), a wtedy jeden ujmuje podniesioną nogę do kucia, drugi trzyma za sznur na bloku. Koń nie dający się kuć, spokojnie w takiej klatce stoi, przy kuciu ani się męczy, ani denerwuje. *Grzegorz Agopsowicz*

Odpowiedź na pytanie 60., które brzmiało:

Krowie 6-letniej, zdrowej, wyrosła bez powodu na lewej stronie brzucha bliżej piersi, na głównej żyle mlecznej narośl wielkości dużego ogórka.

Smarowanie jodyną, parówki z trzyn i okłady z gliny z octem nie pomagają.

Narośl średnio twarda, przy poruszaniu bolesna, skóra bez zmiany. Krowa zresztą zdrowa, apetyt i mleczność normalna. Proszę o radę. *Z. T.*

W okolicy brzucha tak u koni jak i bydła rogatego powstają często narosla i nowotwory różnego rodzaju; najczęściej mamy do czynienia z tak zwanymi brodawczakami *(papillomata)*, które nieraz dochodzą do znacznych rozmiarów i szpecą zwierzęta. W wypadku tym nie można stwierdzić stanowczo, co to za nowotwór, najlepiej więc zawezwać biegłego weterynarza, by na miejscu zbadał i ewentualnie, jeśli się nie da zastosować maści, usunąć narośl tę na drodze operacyjnej.

Zaznaczam przy tym, iż często przepuklinę brzuszną można wziąść za narośl lub nowotwór.

Dr. Piotr Lech
insp. hod.

Odpowiedź na pytanie 62., które brzmiało:

Proszę o podanie środka, którymby można wytępić szczury w domu mieszkalnym i spichlerzu. Objąłem dzierżawę po żydach, którzy niewiele sobie z tej plagi robili i nie tępili szczurów, tłómacząc, że z poblizkiego potoka przychodzą. *G. A.*

Szczury robią olbrzymie szkody w składach, śpichlerzach, stajniach folwarcznych. Niszczą również i budynki, a nawet dachy gontowe. Dziurawią celem dostępu do wody deszczowej. Co najważniejsza, że roznoszą różne zaraźliwe choroby i przez nie udziela się zwierzętom nieraz wąglik. Trzy sposoby niszczenia szczurów są mi znane i wypróbowane:

1. Trucie. Najlepszą jest „cebula morska". Szczury trzeba najpierw przyzwyczaić do karmy i miejsca, w którym ma się zamiar truciznę zadać. Najlepiej użyć do tego kuleszy kukurudzianej, trochę słoniną okraszonej. Gdy szczury gromadnie do karmy się schodzą i takową czysto wyjadają, trzeba wtedy dodać cebuli surowej, drobno bardzo siekanej i starannie z kuleszą wymięszanej. Jedna cebula wystarczy na litr mąki. Skutek będzie dobry, ale gruntownie szczurów nie wyniszczy.

2. Sposób drugi. Łapanie w samoczynną klatkę. Do klatki daje się na przynętę mięso lub słoninę i stawia się w miejscu, gdzie szczury przebywają. Czasem nalezie ich pełna klatka, parę razy udało mi się wziąść w ten sposób 18 szczurów na raz. Klatkę sprowadziłem z Haunau, Śląsk Pruski od Grella, kosztuje 14 koron.

3. Sposób najradykalniejszy i najpewniejszy to trzymanie stałę ratlerów w stajniach; tam gdzie są ratlery, szczury nie mogą się mnożyć, niepokojone bezustanku wynoszą się wkrótce z folwarku. *Leon Starkiewicz*
Insp. okręgowy

Odpowiedź na pytanie 63., które brzmiało:

Ile potrzeba sadzić morgów ziemniaków, chcąc pędzić gorzelnię na 7 hektol. przez około 8 miesięcy?

Do gorzelni, która przerabia 7 hektolitrów spirytusu dziennie i przez 8 miesięcy jest czynna, potrzebaby było ziemniaków, zawierających średnio 20% skrobi, przy wydatku 60% za 1% skrobi spirytusu, około 14.000 q.

Przyjmując, że średnio z 1 morga będziemy mieli 90 q ziemniaków, to trzebaby zasadzić 160 morgów. Z praktyki długoletniej mogę dodać, że w średnio dobrej glebie, przy starannej uprawie ze 160 morgów wystarczą ziemniaki i na gorzelnię, przerabiającą powyższą ilość spirytusu, jak i również na wszelkie zwykłe potrzeby folwarczne, to jest nasienie, ordynarję, kuchnię etc. *Leon Starkiewicz*
Inspektor okręg.

Odpowiedź na pytania 64. i 65., które brzmiały:

Ile gęściej — jak zwykle — sadzić można ziemniaki. Na ile cali rzędy?

Czy dopuszczalne — lub w jakich warunkach używane sadzenie w ten sposób (w jedną stronę rzadziej, w drugą gęściej), by płużkować w jedną tylko stronę? *N. K.*

Ziemniaki tak trzeba sadzić gęsto, aby okryły swą nacią dobrze pole, by chwasty przez to zagłuszone nie rosły. Naturalnie, że za gęsto zasadzone ziemniaki ucierpiałyby w swoim wzroście i nie mogłyby wydać dobrego plonu. Z praktyki mogę podać, że odległość na 22" rzę-

dów, a na 20″ krzaków jest na średnio dobrych glebach zupełnie odpowiednia i poniżej tych wymiarów nie trzeba schodzić. Na bujnych czarnoziemach dla gatunków późnych o gęstej i bujnej naci odległość ta byłaby może trochę za mała. Przy wymiarach 22″ + 20″ można we wszystkich kierunkach przechodzić plewiaczami, a podgarnąć w rzędy na 22″.

Leon Starkiewicz
Insp. okręgowy.

Odpowiedź druga na pytanie 65.

Celem sadzenia ziemniaków za markierem kwadratowym — jest: możność obrobienia w kwadrat. Na ziemiach, skłonnych do zachwaszczania — bardzo trudno utrzymać ziemniaki w czystości — bez markiera kwadratowego, chyba po uprawie ręcznej — motykowej. — Odległość rzędów może być różna — w jedną n. p. stronę 50 cm, w drugą 40. – Oczywiście, że plewiacze i płużki muszą być regulowane w jedną odległość inaczej.

Kopaczka funkcjonuje tylko wtedy z dokładnością — jeżeli się sadzi kartofle w markier kwadratowy w jednakiej głębokości oraz kwadratowo obrabia. — A dziś bez kopaczki trudno wykopać! *J. Karczewski*

Odpowiedź na pytanie 66, które brzmiało:

Czy praktykuje się w ten sposób, by pierwszy pokos koniczyny czerwonej zbierano na nasienie? b) Czy drugi pokos ma czas jeszcze urosnąć na paszę? c) Z którego pokosu jest pewniejsza koniczyna nasienna? d) Jakie jest ryzyko, gdy się zostawia pierwszy pokos koniczyny na nasienie? *D. M.*

Wogóle utartym jest zwyczajem drugi pokos koniczyny czerwonej przeznaczać na nasienie. Zwyczaj ten nie jest jednak przypadkowy, ale jest on oparty na doświadczeniu, że zbyt bujna koniczyna wytwarza tylko niewielką ilość ziarna. W dodatku w pierwszym pokosie koniczyny zawsze znajdzie się pewna ilość chwastów, których nasiona zanieczyszczają ziarno koniczyny. Drugi pokos koniczyny jest zawsze rzadszy od pierwszego i z tego powodu rośliny wytwarzają więcej ziarna, gdyż rośliny znajdują się tu w lepszych warunkach wegietacyjnych, przytym ziarno jest dorodniejsze, a i dojrzewanie jest więcej równomierne, jak przy gęstym stanie roślin pokosu pierwszego.

Nadto zaś z drugiego pokosu uzyskuje się nasienie czyściejsze, bo chwasty, jakie się znajdowały w pierwszym pokosie po skoszeniu wraz z koniczyną, po większej części nie osadzą już nasienia.

Przy uprawie koniczyny na nasienie nie należy zapominać, że produkcja ziarna w danym razie jest głównym celem, a pierwszy pokos przeznaczony na paszę stoi na drugim planie. Jeżeli więc idzie nam o dobry plon nasienia koniczyny, to przedewszystkim pierwszy pokos musi być wykonany wcześnie tak, ażeby w pierwszych dniach czerwca koniczysko było już zupełnie uprzątnięte, a drugi pokos mógł swobodnie odrastać. W takim razie dojrzewanie ziarna nastąpi dość wcześnie, a zbiór będzie mógł być dokonany jeszcze w porze ciepłej, co umożliwi dobre wysuszenie sprzętu.

Postępując w ten sposób, pierwszy pokos da nam ilościowo wprawdzie trochę mniej paszy, ale jakość jej pokryje ten niezbyt wielki niedobór, zapewni nam to jednak pomyślny rozwój i wczesny sprzęt drugiego pokosu nasiennego. Wspomnieć jeszcze muszę, że pola koniczyny zanieczyszczone kanianką pod żadnym warunkiem nie powinny być przeznaczone na produkcję nasienia, bo takie nasienie koniczyny nie łatwo znajdzie nabywcę, a jeżeli znajdzie, to tylko po bardzo nizkich cenach.

Również należy zwrócić uwagę, że łan, który jest przeznaczony na ziarno, należy w pierwszym pokosie skosić cały równocześnie i zebrać na siano, a nie kosić go częściowo na zieloną paszę dla inwentarza, bo w takim razie koniczyna nasienna nie dojrzewałaby równocześnie.

Przy tej sposobności muszę też nadmienić, że na dobrych gruntach nasienie koniczyny można otrzymać z koniczyny dwuletniej, którą wtenczas naturalnie już tylko raz się sprząta jako koniczynę nasienną, a daje ona znacznie większy plon jak jednoroczna. Rozumie się, że w takim razie koniczyna pierwszego roku może być użyta tylko na paszę. *S. Wiśniewski*

Sprostowania omyłek druku.

W numerze 14. *Rolnika* w artykule: „Wyniki doświadczeń z odmianami ziemniaków na str. 267 wydrukowano mylnie w tablicy przy odmianie nr. 30. Nowe Imperatory plon skrobi 9 847 zamiast 7.501 i numer porządkowy przy nim 4 i 3 zamiast 27 i 19; opuszczono zaś plon skrobi przy odmianie nr. 38. w r. 1909—1912 = 4 998.

Administracja Rolnika

zawiadamia, że z nr. 17-ym wstrzyma bezwzględnie wysyłkę tygodnika wszystkim tym P. T. prenumeratorom, którzy dotychczas należytości prenumeracyjnej za rok 1913 nie uiścili.

NADESŁANE.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

L. 4178/13 Lwów, dnia 12 kwietnia 1913.

Okólnik do Rad oddziałów.

W czasie od 15. października do 15. grudnia 1913, urządzamy dwumiesięczny kurs kucia koni przy Akademji weterynarji we Lwowie.

Przyjęci mogą być kowale, którzy w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 27 sierpnia 1873 (L. 140 dz. p. p.), wykażą się świadectwami wyzwolin i odbytej 3-letniej praktyki u egzaminowanego podkowacza i tylko tacy będą mogli być przypuszczeni po odbytym kursie do egzaminu przed komisją rządową.

Podania mają być zaopatrzone dokładnymi adresami petentów.

Na utrzymanie dajemy słuchaczom po dwie korony dziennie i zwracamy koszt biletów kolejowych trzeciej klasy. Nadto opłacamy za nich taksę egzaminacyjną.

Do egzaminu uprawniającego do wykonywania podkownictwa, będą przypuszczeni zaraz po odbytym kursie.

Prosimy Szanowną Radę Oddziału zająć się wyszukiwaniem kowali, którzyby chcieli wziąć udział w tym kursie i przysłać nam ich podania najpóźniej do 15. lipca b. r.

Podań bez wymaganego świadectwa odbytej 3-letniej praktyki u podkowacza egzaminowanego, prosimy nam

wcale nie przysyłać, chyba, że petent wyraźnie oświadczy, że życzy sobie odbyć kurs bez prawa przystąpienia do egzaminu. (1—3)

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego:

Wiceprezes: *Rozwadowski* Dyrektor: *Niwicki*

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Ogłoszenie.

Komisja asenterunkowa koni nr. 3. we Lwowie odbędzie z wiosną b. r. w następujących miejscowościach jarmarki na 3 letnie łoszaki:

w Kurowicach dnia 15. kwietnia o godzinie 9. przed poł.
„ Dornfeldzie „ 24. „ „ 7. rano.
„ Szczercu „ 24. „ „ 11. przed poł.
„ Busku „ 25. „ „ 8. rano.
w Bełzcu (pow. Rawa ruska) dnia 17. maja o godzinie 8. rano.
w Alt Fratautz dnia 29. maja o godzinie 8. rano czas kolejowy.
w Tereblestie dnia 29. maja o godzinie 11. przed poł. czas kolejowy.
w Baginsbergu dnia 2. czerwca o godzinie 7. rano.
„ Mościskach „ 24. „ „ 10. przed poł.
„ Stryju „ 1. lipca „ 9. „ „
„ Sokalu „ 3. „ „ 12. „ „
„ Żółkwi „ 4. „ „ 8. rano.
„ Ułaszkowcach „ 7. „ „ 9. „ „
„ Tarnopolu „ 26. „ „ 10. przed poł.

pod następującymi warunkami:

1) ukończone 3 lata;
2) miara najniższa 158 cm do 166;
3) szlachetne pochodzenie, które rodowodem lub kartą stanowienia udowodnione być musi;
4) cena kupna podług jakości konia;
5) wnętry, źrebne klacze i konie łykawe są od zakupna wykluczone;
6) długie nie obcinane ogony, sięgające przynajmniej poniżej kolan;
7) siwych koni może być tylko ograniczona ilość asenterowana i to jedynie pierwszorzędnej jakości;
8) całkowicie wypełnione i potwierdzone rodowody lub karty stanowienia mają być oddane podczas asenterunku.

We Lwowie, dnia 21. marca 1913.

(3—3) *Ripp.*

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 7. do 13. kwietnia 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
7 p.	25·4	25·0	26·1	+7·4	+14·1	+6·8	+15·5	+6·8	6·2	5·5	6·5	80	46	88	SE 1	SW 4	W 2	9	8	1	4·4	●
8 w.	28·0	30·6	31·9	−7·0	−5·3	−3·8	−7·5	−3·8	6·4	5·4	4·7	85	82	78	NW 4	NW 4	NW 4	9	10	10	1·6	●
9 ś.	31·9	31·5	31·0	−1·8	−4·	−3·1	−4·2	−1·4	4·1	5·5	5·4	78	90	95	NW 6	NW 4	NW 5	10	10	10	4·7	●
10 c.	29·6	28·3	28·1	−1·7	−4·2	−2·2	−5·0	−0.7	4·1	4·6	4·7	80	74	87	WNW 6	W 8	W 6	10	8	10	1·0	●
11 p.	26·0	24·8	26·4	+2·4	−3·1	+0·2	−7·3	+0·2	4·8	5·1	4·2	87	90	91	W 4	W 3	W 3	10	10	10	1·3	● ✱
12 s.	27·1	28·4	29·5	−2·8	−2·0	−0·4	−2·8	4·0	2·8	3·8	3·7	74	71	84	W 10	W 3	SE 3	5	3	4	—	
13 n.	30·1	28·6	29·3	+0·4	−8·1	+5·6	−9·0	−2·0	4·0	4·6	6·2	85	59	91	E 3	E 10	SSE 3	1	10	10	0·7	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 7/IV 1913 do 13/IV 1913. Pszenica 10·40—10·80, żyto 8·25—8·75, jęczmień brow. 8·50—9·00, past. 7·90—8·50, owies zeszłor. 9·70—10·00, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, groch past. 9·00—10·00, bobik 8·70 do 9·20, wyka 10·60—11·30, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 110—120, koniczyna czerwona 85—116, biała 95·000—126·00, szwedzka 90·00—120·00, tymotka 23·00—26·00, siano lepszej jakości 4·75—4·90, gorszej 4·40 do 4·50, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 5·30—5·50, słoma okłotowa 3·40—3·60, mierzwiasta 3·20—3·25, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0.00—0·0,0 nafta zwykła 16·50—17·50, salonowa 18·50 do 19·50. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 9·16—9·46, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 11·50—12·75, otręby żytne 11·50—12·25, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·62—1·74, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·76—1·90, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·40—1·60, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·52—1·64, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 14. do 19. kwietnia 1913.

Zaofiarowanie słabe, pod wpływem silnej tendecji zniżkowej Pesztu ceny u nas spadają przy małej chęci kupna i nieznacznych obrotach.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 19·75 do 20·00, żyto 15·75 do 16·00, owies 18·00—18·50, jęczmień pastewny 00·00 do 00·00, jęczmień nasienny 17·00 do 18·00, siano słodkie 0·00 do 0·00, rzepak 00·00—00·00, mak niebieski 00·00—00·00, słoma mierzw. 0·00—0·00, słoma okłotowa 0·00—0·00, koniczyna biała 000—000, koniczyna czerwona 240—250, kartofle jadalne 0.00—0·00, kartofle gorzelniane 0·00—0·00, groch biały 21·00—22·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 12. kwietnia 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·50—11·00, żyto 8·00—8·50, jęczmień browarniany 8·00 do 8·50, groch Victoria 11·00—13·50, groch zwykły 9·00—11·00, owies 9·00—10·50, hreczka 8·00—9·00, wyka 9·00—10·00, koniczyna czerwona 000·00—000·00, koniczyna biała 000·00—000.00, spirytus paritas za 50 litrów: 90·00—28·00, nadkontyngent. 00·00—18·00.

Usposobienie —.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 16. kwietnia 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (81) 22·90—23·10, peszteńska (81) 22·80—23·00, banatka (78) 22·20—22·80, żyto prima 19·05—19·15, średnie 18·85—19·95, jęczmień pastewny 17·10—17·80, owies prima 20·80—21·60, średni 20·00—20·60, kukurudza węgierska 15·80—16·10, rumuńska 00·00—00·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 16. kwietnia 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 12·05 do 12·50, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 11·05 do 11·45, słowacka nowa (76—80 kg) 11·05 do 11·50, południowa nowa (77—80 kg) 11·05 do 11·45, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·25—10·65.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·60 do 9·85, peszteńskie nowe (70—74 kg) 9·75 do 9·90, austrjackie nowe (70—73 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73) 9·55—9·80, węgierskie (70—73) 9·55—9.80, dolnoaustrjackie (70—73) 9·30—9·70.

Jęczmień morawski loco stacje 8·75 do 9·50, słowacki loco stacje 8·75 do 9·50, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·10 do 8·60, południowy 8·25—9·00, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 7·40 do 7·80, browarniany 8·00 do 8·25.

Kukurudza węgierska nowa 8·45—8·70, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 10·45—10·90.

Hreczka galicyjska 0·00—0·00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 11·00—11·40, prima 10·05—10·90, średni 10·20—10·50, czeski, morawski i niższo-austrjacki 9·60—10·15, galicyjski 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 16. kwietnia 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 74, buhaji 32, krów 138, razem bydła rogatego 244 sztuk, jałownika 190, cieląt 461, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 155, węg. 00 — razem 1050. Woły z paszy płacono 100 do 112, woły chude 00 do 00, buhaje 91 do 104, krowy 68 do 80, jałownik 86 do 100, cielęta 72 do 114, nierogacizna galic. 120 do 128, węg. 000 do 000, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 00 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, dnia 15. kwietnia 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 48, cieląt 342, owiec i kóz 2, nierogacizny 288, — razem 678 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 000, woły z paszy 00 do 000 woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 180 do 190. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120 do 210, woły 000 do 000, krowy 140 do 265, jałówki 112 do 200, cielęta 26 do 86, owce i kozy 00 do 00. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 623, na konsumcję innych gmin kraju 55, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 14-go kwietnia 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 122 sztuk owiec od 1·28 do 1·52, 125 sztuk cieląt od 1·40 do 1·80, wyjątkowo 1·92 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 3960 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·68 do 1·80, galicyjskich 1·76 do 1·88, 25·730 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 1·20 do 1·56, tylne 1·60 do 1·96, z buhajów: przednie 1·32 do 1·48, tylne 1·48 do 1·68, z krów: przednie 1·12 do 1·28, tylne 1·20 do 1·60, mięso z jednorocznych byczków jałówek: przednie 1·12 do 1·28, tylne 1·28 do 1·60. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 14-go kwietnia 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 923 sztuk, — a w szczególności: 235 czeskiego, 652 galicyjskiego, 36 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·82 do 1·14, prima od 1·15 do 1·22, wyjątkowo 1·23 do 1·26, buhaje od 0·94 do 1·04, krowy od 0·74 do 1·08; bydło galicyjskie: woły od 0·87 do 1·12, buhaje od 0·68 do 1·06, krowy od 0·50 do 0·96, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·68 do 1·00, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·94 do 1·04, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 3.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 11. kwietnia 1913 koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 26 wagonów. Targ ożywiony. Płacono za 100 kg żywej wagi: za woły 98—108, krowy 80—110, buhaje 86—110.

Morawska Ostrawa, dnia 9. kwietnia 1913 wystawiono na sprzedaż 32 wagonów bydła rogatego. Targ bardzo dobry.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 14. kwietnia 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 4.302 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 3643, bydła z pastwiska 000, bydła chudego 659; według gatunków 2588 wołów, 740 buhajów, 868 krów, 106 bawołów. (Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 72).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 769.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 269 sztuk większy, a to spędzono o 131 szt. bydła tucznego, o 00 bydła z pastwiska, o 138 bydła chudego mniej, zaś według gatunków dostarczono mniej o 189 wołów, 57 buhajów, 54 krów, zaś 11 bawołów więce.j

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3272 szt., z Galicji. 301, z innych krajów austr. 729 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 96—100 średnie 102—108, prima 110 do 116, (wyj. 120). Węgierskie woły liche: 88 do 94, średnie 96 do 100, prima 102 do 108 (wyjątk. 112); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 96 do 102, średnie 104 do 114, prima 116 do 124 (wyj. 132). Buhaje 76 do 94. Krowy 72 do 106. Bawoły 48 do 70, węg bydło z pastwiska 00 do 00 galicyjskie 00 do 00, bydło chude 78 do 92 kor. za 100 kg. żywej wagi:

Tendencja: Mimo słabszego spędu niechęć do kupna — ceny słabo utrzymały się w granicach cen zeszłotygodniowych, lekki towar 2 hal. taniej na 100 kg żywej wagi.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 15. kwietnia 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 15.261 sztuk: z tego 7.767 sztuk mięsnych, w tem 4.867 szt. galicyjskich, 7.494 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 192 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 79 szt., organizacje inne 113 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 110 do 120, średnie od 116 do 130, lekkie prima od 132 do 140, (wyjątkowo 00), ciężkie od 136 do 142 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 128 do 132, średnie od 120 do 128, stare lekkie 108—118. Ceny sztuk z Moraw: prima od 136 do 142 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 1399 szt. więcej, w tem sztuk młodych o 910 więcej, zaś tucznych o 489 szt. więcej.

Tendencja:

Większy spęd nie wpłynął na zmianę cen zeszłotygodniowych — notowania silne.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 10. kwietnia 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·20—3·40. II. (deserowe secunda) 3·05—3·15 III. (stołowe) 2·60—2·70, IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·40, V. (kuchenne gorsze) 1·90—2·00.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.